

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Układ porozumienia i współpracy. — Litewskie Święto Morza. — Historia kolei wschodnio-chińskiej. — Rezultaty zniżki cen. — Na górze literackiej Rossy. — Członkowie kongresu geograficznego w Wilnie.

4.20 m. ponad stan normalny

Znowu widmo powodzi w zachodniej i południowej Polsce

KRAKÓW, (Pat). Woda na Sole w Żywie podniosła się do 3.34 m. to jest 80 cm. ponad normę. W Oświęcimiu na Sole stan wynosi plus 120 cm. Na Małej Wiśle w Jawiszowicach przybyło wody o 385 cm. ponad stan normalny.

W miejscach niżej położonych wody wystąpiły z brzegów. Na Wiśle w Smolich plus 4 m. to jest 268 cm ponad stan normalny. Woda podnosi się.

Na Skawie w Zatorze stan plus 284 to jest 210 cm. ponad normalny. Woda podnosi się i w niektórych miejscach zalala tereny niżej położone.

W Wadowicach ewakuowano ludność z zagrożonych miejsc na przedmieściach. Na Rabie plus 460 cm. czyli 330 ponad normę.

KATOWICE, (Pat). Z Bielska donoszą, że w dniu 2 b. m. wieczorem z powodu bezustannych deszczów wezbrała rzeczka Jaśniczanka na terenie gminy Międzyrzecze Dolne i zalala ląki i pola.

W Skoczowie poziom wody na Wiśle podniósł się o 1 m ponad stan normalny, rzeka jednak dotychczas z brzegów nie wystąpiła. Zarządzono pogotowie drużyn ratowniczych w zagrożonych miejscach.

Rzeczka Hownica pod Zabrzeżem wystąpiła z brzegów i zalala ląki, a w Bronowie zalala parę domów, jednak poważne niebezpieczeństwo ludziom nie zagraża. Dziś rano woda w Wiśle przybrała podnosząc się o 4 m 20 cm **PONAD STAN NORMALNY** i grozi wylewem.

W miejscowości Ligota wezbrała rze-

czka Młynka, zalewając drogę powiatową, komunikacja jednak nie została przerwana. Istnieje obawa zerwania mostu przez wezbrane wody Howni-

Dalsze wiadomości o sytuacji powodziowej na str. 2-iej

Prof. Chyliński wiceministrem Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

WARSZAWA, (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przeniósł w stan nieczynny dotychczasowego podsekretarza stanu w ministerstwie WR. i OP. Kazimierza Pierackiego. Jednocześnie P. Prezydent mianował z dniem 1 września podsekretarzem stanu w ministerstwie WR. i OP. Konstantego Chylińskiego, prof. uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

WARSZAWA, (PAT). — Nowomianowany wiceminister WR. i OP. Konstanty Chyliński urodził się w Zmerynec na Podolu w r. 1881. Do gimnazjum chodził w Kijowie a szkołę średnią ukończył w St. Petersburgu, gdzie też w 1903 r. ukończył wydział historyczno-filologiczny na tamtejszym uniwersytecie. W tym samym roku zostaje docentem w wyższej szkole sztuki słownej a wkrótce potem habilitował się na uniwersytecie w Petersburgu w zakresie historii starożytnej. W tym czasie wykładał na politechnice petersburskiej, gdzie był kuratorem stowarzyszeń polskich. W 1915 r. został profesorem wyższego instytutu pedagogicznego. Chyliński pracował społecznie w Petersburgu w różnych instytucjach polskich, prowadząc akcje

cy na drodze powiatowej Zabrzeż—Ligota.

Na miejsce zagrożonych terenów powodzą wyjechali przedstawiciele władz.

odczytowa wśród robotników a w okresie wojny wśród inwalidów. W 1919 r. Chyliński przedostał się do Polski i objął wkrótce później katedrę historii starożytnej na uniwersytecie lubelskim. Na stanowisku tem pozostaje do dnia dzisiejszego. Od 21 r. jest pozatem profesorem zwyczajnym uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie a od 1926 r. prezesem państwowej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauzy cieli szkół średnich. Chyliński był radnym miasta Lwowa, zajmując się głównie sprawami oświaty i muzeów.

Szwajcarja głosować będzie przeciwko przyjęciu Sowietów do Ligi Narodów

BERN, (Pat). Na konferencji między wydziałowej rady związkowej spr. zagranicznych z delegacją na sesję wewszką omawiana była również sprawa przyjęcia ZSRR do Ligi Narodów i przyznania związkowi Sowieckiemu stałego miejsca w Radzie Ligi.

Po dłuższej dyskusji przyjęto uchwałę, że delegacja szwajcarska głosować będzie przeciwko przyjęciu ZSRR do Ligi Narodów.

Zmiana na stanowisku dyrektora tramwajów w Warszawie

WARSZAWA, (AT). — W dniu dzisiejszym komisarz prezydent Warszawy Stefan Starzyński zwolnił inżynierumta Stonimskiego ze stanowiska dyrektora tramwajów i autobusów miejskich.

Dyrektor tramwajów i autobusów w Warszawie mianowany został inż. Wacław Głazek, dotychczasowy główny inspektor w ministerstwie poczt i telegrafów.

Wizyta eskadry sowieckiej w Gdyni

GDYNIA, (Pat). Dziś rano przybyła do Gdyni eskadra sowieckiej floty wojennej, złożona z okrętu linowego Marat i kontrtorped. Kalinin i Wołodzkijskij pod dowództwem admirała Gallera, d-cy floty sowieckiej na morzu Bałtyckim.

Eskadrę sowiecką powitała w odle-

głości 2 mil na północo-wschód od cypla helskiego eskadra polska złożona z okrętów R. P. Wicher i Burza oraz holowni ka „Lech” z oficerami łącznikowymi i pilotami. Po wymianie powitalnych strzałów eskadra sowiecka weszła do portu handlowego. Przy dworcu morskim przyjęła eskadrę holowniki polskie Ursus, Bizun i Tur, poczem okręty R. P. Wicher i Burza weszły do portu wojennego na swoje miejsce postoju. Na dworcu morskim adm. Galler został powitany przez kompanję honorową marynarki wojennej z orkiestrą, która odegrała hymn sowiecki. Admirała Gallera powitali przedstawiciele władz w osobach wicekomisarza miasta Gdyni inż. Szaniawskiego, d-cy obrony wybrzeża komandora Frankowskiego, komendanta placu z d-cami plutonu żandarmerji morskiej oraz miejscowej policji państwowej.

O godz. 11.30 adm. Galler opuścił okręt i udał się w towarzystwie charge d'affaires ambasady sowieckiej w Warszawie Podolskiego, attache wojskowego ambasady gen. Semionowa i jego zastępcy płk. Barabanowa z wizytą do d-cy floty kontradmirała Unruga. Po złożeniu wizyty d-cy floty adm. Galler złożył wizytę komisarzowi rządowemu Sokołowi. Następnie d-ca floty sowieckiej powrócił na pokład okrętu Marat, gdzie przyjął rewizytę d-cy floty polskiej kontradmirała Unruga i komisarza rządu miasta Gdyni Sokoła, który rewizytował adm. Gallera w asyście zastępcy inż. Szaniawskiego i sekretarza osobistego. O godz. 15-ej nastąpiła wymiana wizyt między messami okrętów polskich i sowieckich.

Pancernik Marat jest największą jednostką floty sowieckiej na Bałtyku. Ma on 181 m. długości, 9 m. zanurzenia, 23 tys. tonn wyporności. Artylerja Marata składa się z 12 dział.

GDYNIA, (Pat). Dziś wieczorem w kasynie oficerów d-ca floty wojennej kontradmirał Unrug podejmował obiadem

(Dokończenie wiadomości na str. 2.)

W St. Zjednocz. strajkuje milion robotników

Minneapolis w pogotowie
Gwardja narodowa na ulicach



WASZYNGTON, (Pat). Strajk w przemyśle włókienniczym objął około miliona robotników. Postulaty strajkujących są następujące:

- 1) Ustanowienie 6 godzin dnia roboczego i 5 dni pracy w tygodniu przy jełnakowym wynagrodzeniu we wszystkich okręgach.
- 2) Obecne płace tygodnio we nie ulegną zmniejszeniu.
- 3) Zaniechanie prześladowania zorganizowanych robotników.
- 4) Cofnięcie zwiększenia liczby warsztatów tkackich bez jednoczesnego podniesienia płacy.
- 5) Uznanie związków roboczych za

przedstawicielstwo robotników przy rokovaniach.

6) Ustanowienie sądu rozjemczego w Pawtucket (Shode Island).

Przywódcy robotników oświadczyli, że do fabryk, którzy nie przystąpili do strajku wysłane będą silne patrole straj-

kujących celem skłonięcia robotników do porzucenia pracy.

Ze swej strony właściciele fabryk oświadcza, że przy fabrykach stać będzie z bronią straż i że prace w fabrykach będą prowadzone przy pomocy niezorganizowanych robotników.

Wyrok na sen. Dobieckiego

Senator Dobiecki złożył mandat

Dnia 1-go b. m. odbyło się posiedzenie prezydium Klubu BBWR, na którym prezes pułkownik W. Sławek zakomunikował zebranym treść orzeczenia sądu klubowego z dnia 25 sierpnia r. b. w sprawie senatora Artura Dobieckiego.

Sąd w składzie sen. Leona Janta-Połczyńskiego, jako przewodniczącego, oraz sen. Walerego Romana i posła prof. Ignacego Czumy, jako członków, powołany na wniosek sen. Artura Dobieckiego dla rozpoznania całokształtu działalności jego w związku z zawartym układem z dnia 3-go sierpnia 1934 roku w sprawie żyrdowskiej, orzekł:

„Uznać postępowanie p. Artura Dobieckiego, objęte badaniem sądu, za wysoce niewłaściwe jako senatora Rzeczypospolitej Polskiej, członka Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, oraz świadomego swych obowiązków i odpowiedzialności wobec Państwa obywatela“.

Nil grozi wylanem

KAIR, (PAT). — Tegoroczny przybór Nilu zaczyna poważnie niepokoić ludność i władze. Pod miejscowością Bussair woda osiągnęła poziom 21 m. 55 cm. W miejscach bardziej zagrożonych ustawiono co 3 km. posterunki techniczne. Zamobilizowano 200.000 ludzi z pobliskich okolic do robót przy wałach ochronnych i mostach. Wszystkie tripsy urzędników irygacyjnych cofnięto. Ministerstwo robót publicznych zażądało 150.000 funtów kredytu nadzwyczajnego.

W związku z powyższym wyrokiem senator R. Dobiecki przesłał pismo o zrzeczeniu się mandatu senatorskiego oraz list, w którym prosi o skreślenie go z listy członków BBWR. Prezydium klubu postanowiło p. Artura Dobieckiego z listy członków BBWR. — skreślić.

Komunikacja między N. Sączem i Krynica przerwana

Deszcz nie przestaje padać

KRAKÓW, (PAT). — Woda na Dunajcu w Żabnie podniosła się o 3,30 cm. ponad stan normalny. Koło Tuchowa woda zalała tor kolejowy, jednak komunikacja jest utrzymana. Woda na rzekach opada, aczkolwiek deszcze nie przestały padać. Straty nieznaczne, niebezpieczeństwa niema.

W pow. chrzanowskich w miejscowościach Pankowice, Gorzów, Bobrek, Mętów, Oklesna i Podłęże woda na Wiśle w niektórych miejscach wystąpiła z brzegów i zalała przybrzeże. Kilka domów musiano ewakuować. W Pustyni woda wynosi 480 CM. PONAD STAN NORMALNY I PRZYBIERA 10 CM. NA GOGZINE. W samym Chrzanowie rzeczka Chechło zalała przybrzeżne łąki.

W Żywcu na Sole o godz. 17 było 318

Wizyta sowieckiej eskadry w Gdyni

(Dokończenie wiadomości ze str. 1).

d-cę floty sowieckiej admirała Gallera oraz naczelnika sztabu Lechczenkę, jego zastępcę Prestina i d-ców przybyłych do Gdyni jednostek sowieckiej floty Leyera, Arseniejewa i Drozda i liczną grupę oficerów floty sowieckiej. W obozie wzięli również udział charge

d'affaires ambasady sowieckiej w Warszawie Podolskij, attache wojskowy ambasady sowieckiej w Warszawie gen. Semionow, jego zastępcę płk. Barabanow, komisarz rządowy Gdyni, d-ca wybrzeża komandor Frankowski, szef sztabu komandor Solski, przedstawiciele władz cywilnych, korpusu oficerskiego polskiej marynarki wojennej i zaproszeni goście.

GDYNIA, (PAT). Dziś o godz. 19.30 w kasynie podoficerskiej floty podejmowano wieczorą 150 podoficerów marynarki sowieckiej.

GDYNIA, (PAT). O godz. 18-ej w kinie marynarki wojennej odbyło się przedstawienie oraz podwieczorek dla 200 marynarzy sowieckich.

ADM. GALLER ODJECHAŁ DO WARSZAWY.

GDYNIA, (PAT). Dziś o godz. 23.28 pociągiem pośpiesznym do Warszawy odjechał d-ca sowieckiej floty bałtyckiej admirał Galler w otoczeniu swoich oficerów, żegnany na dworcu przez władze wojskowe i cywilne.

Kronika telegraficzna

— PRZECIĄGNĘŁA NAD DANJĄ GWALTOW NA BURZA połączona z ulewny deszczem. — W niektórych miejscowościach spadło 68 milimetrów wody. Wiele parowców przybyło do portów ze znacznym opóźnieniem. Donoszą również o zatonięciu szeregu mniejszych statków.

— SAMOCHÓD CIĘŻAROWY, w którym jechało 26 robotników powracających z pracy z winnic, stoczył się z drogi w pobliżu Nimes — (Francja) do wąwozu. 12 podróżnych odniosło rany, z czego 2 walczą ze śmiercią.

— SOCJALIŚCI I KOMUNISCI w Madrycie starali się ub. nocy zorganizować w wielu miejscowościach wystąpienie przeciwko faszystom. Doszło do poważnego starcia z policją, w czasie którego jedna osoba została zabita i 10 rannych.

— W CZASIE WYŚCIGÓW SAMOCHODOWYCH wydarzył się w Lizbonie tragiczny wypadek. 2 auta biorące udział w wyścigach zderzyły się tak silnie, że jedno z nich zostało odrzucone na trybunę z publicznością. Skutki tego wypadku były tragiczne. 3 osoby zostały zabite, 12 ciężko rannych.

— POŻAR MIASTA CAMPANA, który szalał od kilku dni wskutek wybuchu zbiorników z naftą, wygasł zupełnie.

— OLBRYZI POŻAR, który wybuchł niespodziewanie w centrum miasta Jassy (Rumunia), zniszczył 12 domów i jedną fabrykę. Straty olbrzymie.

— OTWARTO W WIEDNIU MIĘDZYNARODOWE TARGI JESIENNE. W targach bierze udział ponad 20 państw zagranicznych. — Węgry, Bułgaria i Włochy wystąpiły z własnymi pawilonami.

— NA STAPŁO OTWARCIE JESIENNYCH MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW PRASKICH. Na targi zgłoszonych zostało 2,914 firm, z czego 306 firm zagranicznych. Na targach mają dwa stoiska porty polskie Gdynia i Gdańsk.

— 8 MIĘDZYNARODOWY KONGRES FILOZOFICZNY otwarty został w Pradze. Przybyło około 600 delegatów z przeszło 20 państw, m. in. liczna delegacja polska z prof. Tatarkiewiczem na czele. Prace kongresu potrwać do 7 bm. Polacy wygłoszą 9 referatów.

— W MONACHJUM OTWARTO 7 MIĘDZYNARODOWY KONGRES DROGOWY, w którym uczestniczy około 1,000 delegatów reprezentujących 50 państw.

Turniej lotniczy w Warszawie

WYNIKI SKŁADANIA SKRZYDEŁ.

WARSZAWA, (PAT). Aeroklub Rzeczypospolitej ogłasza wyniki próby rozkładania i składania skrzydeł dotyczącej następnych samolotów biorących udział w międzynarodowych zawodach lotniczych:

Nr. 25 Kreuger, Kl. 36 (Niemcy) pkt. 27
26 Morzik Kl. 36 (Niemcy) pkt. 27
45 Tessore BA 39, (Włochy) pkt. 19
46 Sanzin BA 39 (Włochy) pkt. 18
51 Zacek A 200 (Czechy) pkt. 35
52 Ambruz A 200 (Czechy) pkt. 35
54 Anderle RWD. 9 (Cz.) pkt. 36
61 Dudziński PZL. 26 (Pol.) pkt. 34
62 Gedgowd PZL. 26 (Pol.) pkt. 34
63 Grzeszczyk PZL. 26 (P.) pkt. 34
64 Balcer PZL. 26 (Pol.) pkt. 34
65 Włodarkiewicz PZL. 26 (P.) 33
71 Baján RWD. 9 (Polska) pkt. 36
72 Buczyński RWD. 9 (P.) kpt. 36
73 Floryanowicz RWD 9 (Pol.) 36
74 Karpiński RWD. 9 (Pol.) pkt. 36
75 Płonezyński RWD. 9 (P.) pkt. 36
76 Skrzypiński RWD 9 (P.) pkt. 36
83 Macpherson Puss. Moth (anglik startujący w barwach polskich) pkt. 28

PRÓBY STARTU.

WARSZAWA, (PAT). — W dniu dzisiejszym o godz. 16 na lotnisku mokołowskim rozpoczęły się próby startu dla samolotów biorących udział w międzynarodowych zawodach lotniczych. — Próba ta polega na wystartowaniu w kierunku na bramkę 8-metrowej wysokości w jak najbliższej odległości od tej bramki. Samolot musi przejść przez bramkę, nie zawadzając o nią. Start z odległości poniżej 200 m. w odległości od bramki jest punktowany.

Wyniki dzisiejszej próby przedstawiają się nast.:

Brindlinger na samolocie Messerschmidt (Niemcy) zdobył pkt. 118.

Osterkamp na sam. Messerschmidt (Niemcy) zdobył pkt. 122.

Junck na sam. Messerschmidt (Niemcy) zdobył pkt. 121.

Hirth na samolocie Fiseler (Niemcy) zdobył pkt. 136.

Bayer na samolocie Fiseler (Niemcy) zdobył pkt. 134.

Hubrich na samolocie Fiseler (Niemcy) zdobył pkt. 138.

Pasewald na samolocie Fiseler (Niemcy) zdobył pkt. 135.

Eberhardt na samolocie Klemm (Niemcy) zdobył pkt. 120.

Stein na samolocie Klemm (Niemcy) zdobył pkt. 127.

Kreuger na samolocie Klemm (Niemcy) zdobył pkt. 106.

Morzik na samolocie Klemm (Niemcy) zdobył pkt. 132.

Anderle na samolocie RWD—9 (Czechosłowacja) zdobył pkt. 127.

Gedgowd na sam. PZL—26 (Polska) zdobył pkt. 122.

Grzeszczyk na sam. PZL—26 (Polska) zdobył pkt. 138.

Balcer na sam. PZL—26 (Polska) zdobył pkt. 137.

Włodarkiewicz na sam. PZL—26 — (Polska) zdobył pkt. 134.

Floryanowicz na sam. RWD—9 (Polska) zdobył pkt. 121.

Karpiński na sam. RWD—9 (Polska) zdobył pkt. 135.

Skrzypiński na sam. RWD—9 (Polska) zdobył pkt. 129.

Macpherson na sam. Puss Moth — (Anglik startujący w barwach polskiego aeroklubu Rzplitej) zdobył pkt. 91.

Colombo na sam. Breda (Włochy) — zdobył pkt. 116.

Pozatem startowało w dniu dzisiejszym w tej próbie jeszcze 8 samolotów konkursowych. Ponieważ próba przewidywała możliwość startowania 2-krotnego, wobec czego te 8 samolotów, ponieważ startowały jeden raz, będą mogły w dniu jutrzejszym startować po raz drugi.

Hancewicze płoną

Sześcioro dzieci zginęło w płomieniach

(Telefonem od własnego korespondenta z Baranowicz)

Wczoraj koło godziny 12 Baranowicze zostały zaalarmowane sygnałem pożaru. Płonęły Hancewicze, miasteczko poleskie. Wyjechały z Baranowicz specjalnym pociągiem Straż Pożarna Kolejowa i Miejska.

Według relacji, pożar wybuchł o godzinie 11 rano. Spłonęło całe przedmieście. O godz. 14 linje telegraficzne były w ogniu, pracowała tam kolumna techniczna z Baranowicz.

Pożar powstał z piekarni. Trzech ułanów ledwie zostało uratowanych, sześciu dzieci spłonęło.

Hancewicze utrzymywały bliższe stosunki handlowe z Baranowiczami, wiele firm baranowickich jest mocno zainteresowanych i zostało pośrednio poszkodowanych.

LUNINIEC, (PAT). Miasteczko Hancewicze w pow. luninieckim padło ofiarą płomieni. Dotychczas spłonęło przeszło 100 domów wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Akeję ratunkową prowadzi

wadzą straż pożarne z terenu powiatu i Baranowicz. Do godz. 20-ej pożar trwał dalej przy słabym wietrze.

Płonie pałac cesarza Mandżurji

PEKIN, (PAT). Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn w pałacu cesarza Mandżurji w Czanczun powstał pożar. Straż ogniowa, wspomaganą przez wojsko i licznych ochotników, usiłuje ogień opłamać.

Pożar pałacu cesarza Mandżurji wywołał w Japonii duże wrażenie. Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że ogień został podłożony i domagają się wszczęcia energicznego śledztwa.

Śnieg i wichury we Włoszech spowodowały straty, sięgające 15.000.000 lirów

MEDJOLAN, (PAT). — W północnych Włoszech spadł pierwszy śnieg, którego warstwa wynosi 30 cm. grubości.

W okolicach Trybentu góry już powyżej 1.800 m. pokryte są śniegiem. W niżej położonych

okolicach Włoch srożą się burze i padają ulewne deszcze połączone z oberwaniami śniegu. Deszcze te wyrządziły olbrzymie szkody materialne. Straty wyrządzone w samych winnicach piemonek sięgają 15.000.000 lirów.

Fakt zamordowania Prince'a nie ulega kwestji

PARYŻ, (PAT). — Jeden z trzech lekarzy, którzy przeprowadzali sekcję zwłok rządy Prince'a oświadczył przedstawicielowi „Journal", że samobójstwo rządy uważa za wykluczone. Pośród 3 lekarzy, którzy przeprowadzili sekcję

zwłok, istnieje wprawdzie rozbieżność co do szczegółów, ale nie wpływa to w niczem na samą zasadniczą kwestję. Wszyscy trzej lekarzy zgodnie twierdzą, że Prince został zamordowany.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Waluty: Berlin 207,50 — 208,50 — 206,50. Londyn 26,00 — 26,13 — 25,87. Kabel 5,20 — 5,23 — 5,17. Dolar 5,19. Dolar zł. 8,91 i pół. Rubel 4,58 za piętki i 4,59 za dziesiątki.

Układ porozumienia i współpracy

(Od naszego korespondenta)

Ryga, 31 sierpnia.

Idea Związku Państw Bałtyckich zrodziła się przed kilkunastu laty i obejmowała szereg państw w tej liczbie Polskę i Finlandję. W celach omówienia tego projektu, z inicjatywy zmarłego ministra spraw zagranicznych Łotwy Z. Meierowica została zwołana konferencja w Bulduri w której wzięli udział przedstawiciele Polski, Łotwy, Estonji, Litwy i Finlandji. Wówczas nieprzejednane stanowisko i negatywny stosunek Litwy uniemożliwił realizację tego projektu.

Mijały lata, a projekt wciąż spoczywał w archiwach, zaś w roku 1928, wobec oświadczenia min. spr. zagranicznych Litwy Woldemarasa, że Związek Państw Bałtyckich jest romantyzmem, zdawało się, że nie sądzonem jest, aby projekt ten ujrzał światło dzienne, tembardziej, że kilka państw ze Wschodu i Zachodu stanowczo sprzeciwiało się temu projektowi.

W Łotwie i Estonji gdzie myśl ta nie została zarzucona, niejednokrotnie na łamach prasy robione były gorzkie zarzuty pod adresem Litwy, że Litwa zbyt dowierza swoim sąsiadom z zachodu i wschodu i działa wbrew interesom państw bałtyckich.

Złożenie memorandum litewskiego w kwietniu roku bież. było punktem zwrotnym w polityce litewskiej w sprawach współpracy z pozostałymi państwami bałtyckimi. W czerwcu odbyła się pierwsza konferencja w Kownie, która nie dała jednak wyników, wobec postulatów wysuniętych przez stronę litewską, z żądaniem od pozostałych państw bałtyckich pomocy w sprawach specyficznych Litwy tj. w sporze o Wilno i w zagadnieniu kłajpedzkim, które spowodowało naprężenie stosunków z Rzeszą, t. j. jednym z niedawnych sprzymierzeńców, który w kateryczny sposób sprzeciwiał się wszelkiemu zbliżeniu Litwy z pozostałymi państwami bałtyckimi. Żądania litewskie nie znalazły przychylnego stosunku ze strony delegatów państw i konferencja po dwudniowych obradach została odroczone.

Kwestja wejścia do paktu wschodniego państw bałtyckich jako jednostki zablokowanej spowodowało znaczną zmianę w dotychczasowym stosunku Z. S. S. R. do Związku Państw Bałtyckich i Z. S. S. R. w porozumieniu z Francją zaangażował się czynnie i użył swoich wpływów, wymuszając ze strony Litwy ustępstwa w sprawach „specyficznych”.

Z wynurzeń premjera Ulmanisa jasno wynikało, że ze strony Litwy wpłynęły propozycje i że Litwa zdecydowała się pójść na tak dalekie ustępstwa, które pozwolą na podpisanie układu.

Konferencja, która się odbyła w dn. 29-go b. m. dała pozytywne wyniki. Parafowany został układ porozumienia i

współpracy. Jak wynika z treści tego układu sprowadza się on do następujących punktów:

1) perijodyczne konferencje Ministrów Spraw Zagranicznych, na których będą omawiane i uzgadniane punkty widzenia tych trzech państw na zagadnienia polityki zagranicznej w których te trzy państwa są zainteresowane;

2) porozumienie to nie dotyczy zagadnień specyficznych, co do których jedno z państw może zająć odrębne stanowisko;

3) współpraca przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych;

4) Przyjęcie zobowiązania wzajemnego, informowanie się o zamierzeniach zawarcia nowych układów;

5) układ przewiduje przyłączenie się i innych państw.

Jak wynika z treści oficjalnej powyższego układu, układ nie zawiera klauzuli sojuszu wojennego i tem się różni od układu estońsko-łotewskiego. Nie ulega wątpliwości, że układ obecny parafowany będzie w najbliższym czasie podpisany i ratyfikowany.

Oceniając powyższy układ należy

dojść do wniosku, że Łotwa i Estonia teoretycznie odniosły sukces polityczny, bowiem zrealizowały wysunięty przez siebie projekt, nie biorąc żadnych specjalnych zobowiązań na siebie, które mogłyby utrudnić stosunki z innymi państwami.

A Litwa? Litwa w ciągu kilku miesięcy przeszła bardzo poważną ewolucję: Postulaty, od których Litwa uzależniała do niedawna podpisanie układu zostały zapomniane, jest to ogromne ustępstwo świadczące o tem że Litwa poważnie zastanowiła się nad dotychczasowym kierunkiem swojej polityki zagranicznej i idąc na zbliżenie z państwami Bałtyckimi, szukała pewnego wyjścia z całkowitego odosobnienia, które coraz jaskrawiej się uwidaczniało.

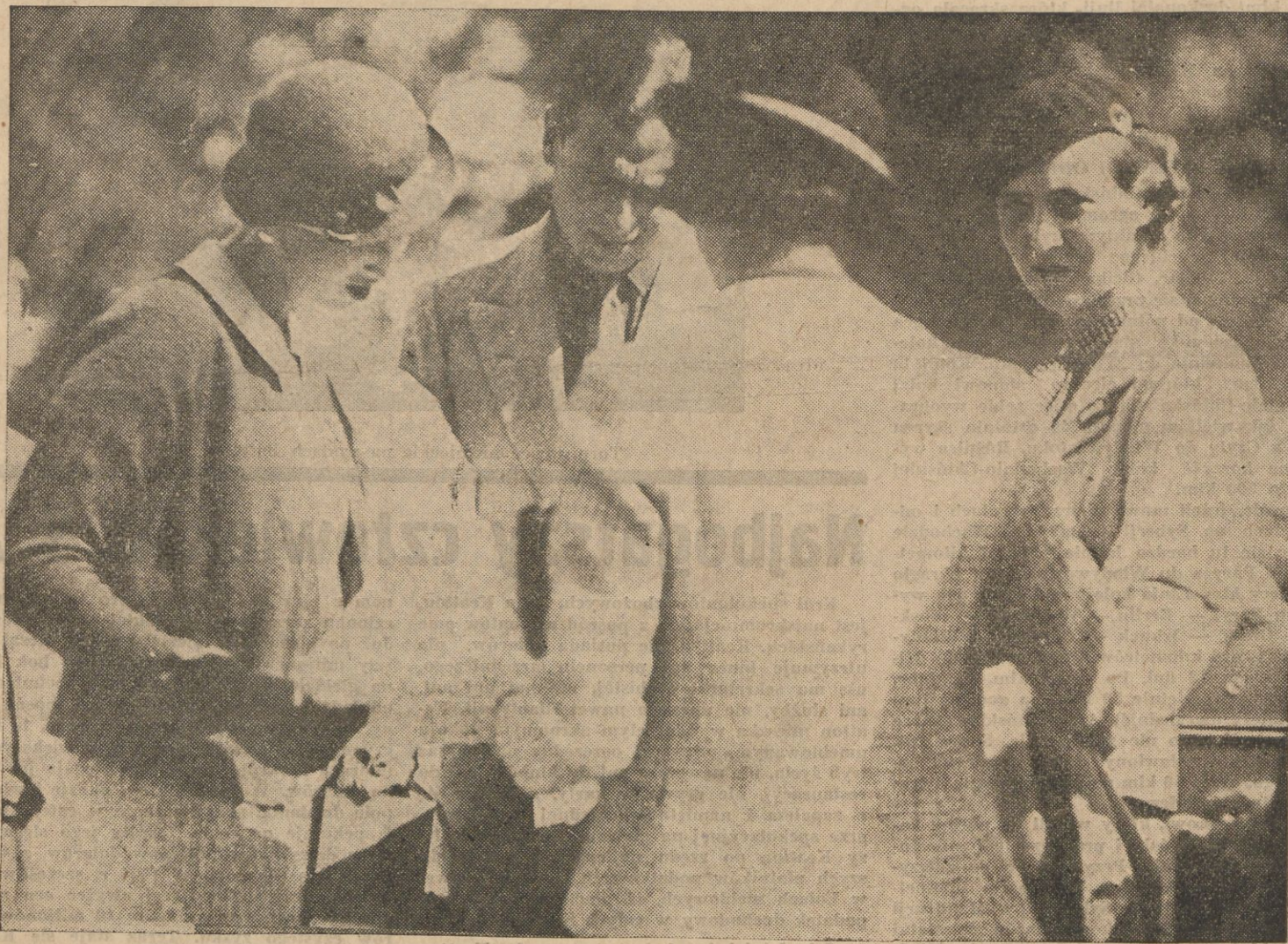
Początek jest zawsze najtrudniejszy. Może pierwszy ten przełom w polityce zagranicznej Litwy pociągnie za sobą również trzeźwiejszą i realniejszą ocenę sytuacji w innych jej zagadnieniach zewnętrznych.

Dotychczasowe stanowisko Litwy było ciężką kłódą, leżącą na drodze ku konsolidacji stosunków we Wschodniej

Europie. Wprawdzie i na przyszłość Litwa rezerwuje sobie odrębne stanowisko w „kwestjach specyficznych“ (t. zn. w t. zw. sprawie wileńskiej). Jeżeli jednak ta „specyficzna kwestja“ oddziaływać będzie i nadal, tak jak dotąd, na niemal wszystkie pösunięcia litewskiej polityki zagranicznej wytworzy się stan taki, że we wszystkich niemal praktycznych działaniach stanowisko Litwy pozostanie odmienne od stanowiska Łotwy i Estonji. Cóż realnego w takim razie pozostanie z układu ryskiego, oprócz dobrych chęci i martwej treści?

Wynika stąd jedna niezbita prawda. Mianowicie, po to aby dopiero co zawarty układ ryski nabrał rumieńców życia i stał się naprawdę krokiem naprzód w sytuacji politycznej nad Bałtykiem, niezbędnem jest uprzednie uregulowanie stosunków polsko-litewskich. Mimo „przyjaznych“ dywersyj, których terenem jest w ostatnich tygodniach Litwa, dywersyj tem dziwniejszych, że urządza ją niektórzy nasi przyjaciele zewnątrz, zrozumienie tej prostej prawdy zdaje się czynić w Litwie pewne postępy

Bezетка.



— Ks. Jerzy angielski wstępuje w związek małżeński. — Przed paru dniami nastąpiło

w Londynie oficjalne ogłoszenie zaręczyn najmłodszego syna królewskiej pary angielskiej

ks. Jerzego z księżniczką grecką Maryną (na prawo).

Na górze literackiej Rossy

(W rocznicę zgonu Syrokomli)

Dopóki w Wilnie nie zostanie zorganizowany stały komitet opieki nad mogiłami mężów zasłużonych, i ochrona odnośnych nagrobków, dopóty ład i należyta kultura nie zapanują u nas nawet na takiej górze litewskiej Rosy i na innych pamiątkowych miejscach cmentarzy wileńskich, gdzie porozrzucane są nagrobki — wymagające stałej pieczy i „ewidencji“ dla zwiedzających.

Co prawda, w ostatnich latach, za niedbywane pomniki i groby — poświęcone pamięci sławnych ludzi z dawnej wszechznanego wileńskiej profesorem zostały uporządkowane i odnowione odpowiednio. Gorzej znacznie jest pod tym względem z katakumbami, zmuszającemi zarówno na Rosie, jak i na po-Bernardyńskim campo santo; okoliczności powyższe gorszą oczywiście tych przyjeżdżających do nas ziomków którzy o

wiele lepsze znajdują porządki na cmentarzach w innych miastach Polski. Obecnie za pośrednictwem „Kurjera Wileńskiego“ została zapoczątkowana skromna składka, naprawdę konieczna na rzecz przynajmniej ogrodzenia nagrobka uwielbianego naszego lirnika wioskowego — Ludwika Kondratowicza. Muszę tu jednak zaznaczyć, że sam grób poety nie da się już dziś ogrodzić, ile że ściśle doń przylegają groby wdowy, Pauliny z Mitraszewskich Kondratowiczowej (zmarłej w r. 1896 w wieku lat 69), syna ich Władysława, zmarłego w roku 1915 i siostr Syrokomli — Elżbiety Rajskiej i Kamili Kondratowiczówny. Nadto w tyłach za ich grobami spoczywa drugi, młodszy syn W. i P. Kondratowiczów, również w r. 1915 zmarły, Kazimierz.

Jak przepełniona jest ta część góry, wnosić z tego można, że zmarła przed 4-ma laty synowa L. Kondratowicza śp. Aurelję z Podolskich wypadła pochować w jednej mogile ze śp. Kondratowiczową; zresztą i niektóre inne groby rodziny poety w ten sposób się zdublowały. Nad wszystkimi temi mogiłami wznoszą się dość gustowne pomniki, aczkol-

wiek najbardziej grzeszy przeciw estetyce monument samego Władysława Syrokomli... Po zgonie autora „Jana Dęboroga“ (nastąpił, jak wiadomo, w r. 1862, dn. 3-go września a więc teraz zbliża się 72-ga rocznica śmierci poety) ustawiony został na mogile wysoki krzyż drewniany; trwał on coś z kilkanaście lat, zanim wdowa nie zastąpiła go płytą kamienną, wykonaną w zakładzie Sobolewskiego, b. uczestnika powstania styczniowego. zaopatrzony w słowa: „Skończył grając na lirze“ i czterowiersz: „Cześć Twej pamięci lirnika wioskowy, Twym piosnkom wieczna niech będzie cześć!”

Ty w naszych sercach pomnik wiekowy Trwalszy nad granit umiałeś wznieść!

Tu mi się przypomina — wybacz czytelniku te dygresje — rzecz dość charakterystyczna dla objawu poziomu wykształceniowego niektórych naszych pedagogów ludowych. Owóż pan nauczyciel stojąc raz na czele gromadki wycieczkowiczów szkolnych tak ich oświecał: „Widzicie oto pomnik muzykanta, grał on wiele, wiele na lirze i tak skończył długiej pracy, będąc jeszcze młody“. Co prawda wśród mieszcuchów naszych

napewno znalazłby się nie jeden tłumaczący w ten sposób znaczenie napisu na płycie namagilnej lirnika i nie jeden nazwałby bez obawy „pana Syrokomlego“ (bo i tak w Wilnie odmieniać umieją) muzykusem.

Wracając do sprawy nagrobka, nadmienimy, że płytę granitową pieśniarza, która była zwrócona przodem do bramy cmentarnej, gdy już górkę literacką krzewy, zarośla i grupy nagrobkowe były przysłaniać od strony wejścia na Rosę, rodzina Kondratowiczów odwróciła ową płytę tak, że frontem do ścieżki na górę stanęła. Jednocześnie przybrała płytę formę okazalszego pomnika, ponieważ dorobiono tu obramienie skalne, zresztą nie dość zgrabne w układzie i nie przyczyniające powagi skromnemu monumentowi. Przed 30-tu kilkoma laty pewien znany miastu naszemu działacz oświatowy żywiący szczerą kulturalną dla liry wielkiego naszego poety serca, umieścił u podstawy krzyża żelaznego na pomniku biały emblemat pieśniarski — nieszczytny naprawdę ale do harmonji całości wraz z wieńcem metalowym okalających krzyż, niezbyt się przyczyniającym. Jaka w latach naj-

Historja kolei wschodnio-chińskiej

PRZED 40-tu LATY.

Kolej Wschodnio-Chińska, stanowiąca obecnie oś targów sowiecko-japońskich przed 40-tu laty jeszcze nie istniała. Rosja Aleksandra III jeszcze się nie była uporała z trudnościami budowy kolosalnej kolei transsyberyjskiej. Jeszcze podróżny, kupując w Europie bilet kolejowy do Władywostoku musiał dwukrotnie w ciągu tej długiej podróży korzystać z parostatków. Mianowicie wypadało mu przepłynąć statkiem „Święty” Bajkał, a następnie, po przebyciu kolejnej odcinka Bajkał—Szykła, wsiadając ponownie na statek, kursujący po Amurze. Statkiem płynęło się parę tysięcy kilometrów wzdłuż potężnej rzeki i wysiadało się w miejscowości Chabarowsk, poczem jechano do Władywostoku już bez przeszkód kolejowych.

Odcinek kolei transsyberyjskiej, okrążający Bajkał dobowano dosyć szybko. Przez Bajkał już więc nie trzeba było przepływać. Pozostawał jednak do zlikwidowania uciążliwy odcinek wodny Szykła—Chabarowsk. Wypadało dobudować odcinek kolejowy, który — będąc prostszy od wygiętego ku północy biegu Amuru — stanowiłby naturalne przedłużenie transsyberyjskiej linii i łączył Szykłę z Chabarowskiem. Odcinek ten przechodziłby przez teren Mandżurji na imponującej długości 2049 klm.

UMOWA DWÓCH CESARZY.

Silą rzeczy przeto cesarz rosyjski podjął rokowania z cesarzem chińskim, by uzyskać od tego ostatniego koncesję na budowę kolei. Rokowania poszły gładko, zwłaszcza, że nadworni doradcy monarchy z Pekinu dobrze na tem nie wątpili zarobili. Rosja zdobyła koncesję, mo bilizując kapitały własne i francuskie mobilizuje inżynierów i przystępuje do pracy. Tysiące robotników uwijało się żwawo, tak, że rozpoczęła w 1897 r. budowa mogła już w 1902 r. być oddana do użytku. Rosja zdobyła przeszło 2 tys. klm. doskonałej linii, która skracająca ogromnie podróż do Władywostoku, umacniała gospodarczą i polityczną wagę imperjum rosyjskiego na Dalekim Wschodzie, ułatwiała dalszą ekspansję na południowy wschód. Była to właśnie kolej Wschodnio-Chińska, o której cały świat dziś mówi i pisze.

PRZESTRZENIE I ODLEGŁOŚCI.

Kolej Wschodnio-Chińska rozciąga się — jak zaznaczyliśmy — na ogromnej przestrzeni 2049 klm., łącząc dwa punkty: Czytę i Władywostok. Kolej przebiega przez szereg stacji: Mandżurja, Chailar, Cieikar, Charbin, Nikolsk. W Czycie można się przesiąść na kolej ussuryjską, okalającą od północy Amur i przecinającą go w Chabarowsku, stąd prowadzi linja kolejowa na południe do Władywostoku. Kolej ta jest lukiem, którego cięciwę stanowi kolej Wschodnio-Chińska. Łatwo więc sobie wyobrazić w jak wielkim stopniu ta ostatnia skracając drogę z Czyty do Władywostoku. Różnica wynosi na korzyść kolei Wschodnio-Chińskiej przeszło 500 klm.

Wogóle, jeżeli mowa o przestrzeniach i odległościach na Syberji i Dalekim Wschodzie szafuje się tu bardzo hojnie setkami kilometrów. Od Paryża do Władywostoku jest okragło 12 tysięcy klm. Linja kolejowa biegnie jak wystrzelił: Paryż — Berlin — Warszawa — Moskwa — Omsk — Irkuck — Charbin — Władywostok. 12.000 kilometrów. Przebywa się je dzisiaj w ciągu 12 dni. Po tysiąc klm. na dobę. Wynosi to przeciętnie 50 klm. na godzinę (po stoje należy uwzględnić). Amerykańskim ekspressem oczywiście to nie zaimponuje. Skoro jednak chodzi o osławiony stan kolejnictwa sowieckiego, cyfra 50 klm na godzinę nieźle o tem kolejnictwie świadczy.

Europejczykowi, który wsiadł na pociąg kolei Wschodnio-Chińskiej przestrzenie i odległości mocno imponują. Przywykł on do zatrzymywania się pociągów co kilkanaście kilometrów. Tymczasem tu w Syberji i w Mandżurji pociąg pędzi wśród pustkowi i lasów dziesiątki i setki klm., zanim wreszcie przystanie. Wielkie, bezkresne obszary, nieliczne, nędzne osady

blizszych nastąpi nowa metamorfoza w nagrobku L. Kondratowicza? — trudno przewidzieć. Syrokomla wart okazalszego naprawdę artystycznego oraz estetycznego przytem monumentu. Powinien pomnik być ozdobiony podobizną popularnego poety naszego chociażby tylko medaljonową — profilu, jak to jest np. w wizerunku dłuta Jana Ostrowskiego. (Położony naprzeciwko grobu Syrokomli, na wzgórzu wyniosłem nagrobek b. ładny Marka Sokołowskiego, słynnego gitarzysty (dodajmy: jednego z druhów wileńskich Kondratowicza) posiada medaljon bronzowy z podobizną muzyka. Autorem pomnika i wizerunku gitarzysty jest śp. Bolesław Jacuński. On to — pomnę — wykonał ongiś projekt na pomnik autora „Starych wrót” i „Kacpra Karlińskiego” — na wysokiej kolumnie greckiej popiersie poety.

Dziś taki pomnik zbyt klóciłby się z otoczeniem nagrobków rodzinnych.

Co do ogrodzenia — zdaniem naszym — potrzebne jest tylko od frontu przed grupą nagrobków Kondratowiczowskich, a pomiędzy pomnikami Eustachego Tyszkiewicza, archeologa i Mikołaja Maliszewskiego, historyka. Po

chińskie i rzadkie, bardzo rzadkie stacje — oto krajobraz, z jakim pasażer pociągu Paryż—Władywostok ma do czynienia, skoro tylko przekroczy łańcuch gór Uralskich. Od pogranicznej stacji Mandżurji pomiędzy ZSRR a zachodnio-północną granicą Mandżukuo do Władywostoku jedzie się 3 dni. Trzy długie dni, urozmaicane napadami bandytów lub wykolejeniem.

DZIWIWY TARG.

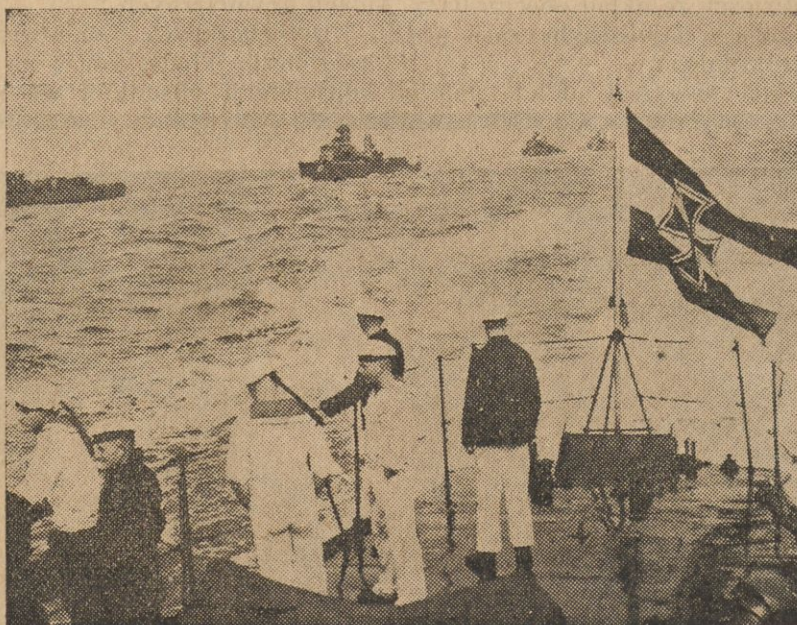
Te dwa zjawiska: bandyci i wykolejenie stanowią doskonałą wodę na młyn Mandżukuo i Japonji. Wodę tak doskonałą, że nie bez dużej dozy słuszności posadza się władze mandżurskie i stojący za ich plecami rząd japoński o amyslnie inscenizowanie obu tych plag kolei Wschodnio-Chińskiej: bandytów i katastrof. Psychika ludzi Wschodu rządzi się innemi prawami, niż nasza. To, co w naszym pojęciu uchodzi za lajdaństwo, dla człowieka żółtego może być rzeczą chwalebna. I odwrotnie. Banalny frazes o zagadkowej duszy wschodu nie jest znów tak bardzo wyprany z sensu.

Tak czy inaczej metoda systematycznego sabotażu w stosunku do kolei Wschodnio-Chińskiej ze strony „bandytów” dała wyniki dla żółtego kontrahenta pomyślne. Świadczy o tem targ, jaki się od dłuższego czasu pomiędzy Sowietami a Mandżukuo recte Japonją toczy. Jak

wiadomo, Mikołaj II, zawierając z cesarzem chińskim pod koniec ubiegłego wieku umowę w sprawie budowy kolei przez terytorjum mandżurskie oparł ją na zasadach równoprawności. Innemi słowy, Chiny i Rosja miały w stosunku do kolei równe prawa i równe obowiązki. Po upadku obu cesarzów, a wyłonieniu się z jednej strony Sowietów, a z drugiej — cesarstwa Mandżukuo umowa sprzed 40-tu laty musiała doznać zmian i to nietylko formalnych ale istotnych. Bowiem kolej Wschodnio-Chińska raczej nominalnie należy do Sowietów. Faktycznie rządzi tu władze mandżurskie. Ostatnie wypadki (areszty i usuwanie sowieckich urzędników) najlepiej o tem świadczą. Dzięki wspomnianym taktyce Japonji, prawa sowieckie do kolei Wschodnio-Chińskiej stają się coraz bardziej problematyczne. Barometrem tego ciekawego zjawiska jest właśnie targ sowiecko-japoński. W maju r. b. Sowiety zażądały od Japonji za kolej 420 milionów rubli w złocie. W parę miesięcy potem obniżyły cenę do 300 milj. rubli. Wreszcie zażądały ZSRR 150 milj. rubli. Odpowiedzi konkretnej dotąd niema. Czyż można się zresztą Japonji dziwić? Obniżanie ceny przez ZSRR posuwa się skokami gwałtownymi. Może Japończycy liczą na to, że Sowiety oddadzą im wkońcu kolej darmo? A może jeszcze Japończykom dopłaca? Dziwny targ i dziwne stosunki.

NEW.

Wielkie manewry floty niemieckiej



Torpedowce niemieckie na wodach Bałtyku.

Najbogatszy człowiek U. S. A.

Król spekulantów zbożowych, John Keatton, jest najskromniejszym z pośród magnatów amerykańskich. Keatton nie posiada pałaców, nie utrzymuje biura ani personelu urzędniczego, nie ma sekretarki osobistej, nie ma ani aut, ani służby, nie uprawia nawet filantropji. Keatton mieszka w odnajętym skromnym pokoju umeblowanym, prowadzi oszczędny nad wyraz tryb życia, nie uczęszcza ani do klubów, ani do restauracji, nie grywa w karty, a oddaje się z zapalem i namietnością jednej tylko grze, grze spekulacyjnej na giełdzie. Natomiast należy Keatton do rzędu najlepszych i największych płatników podatkowych, a mówią nawet w kołach giełdowych, iż płaci on największy podatek dochodowy w całych Stanach.

Czterdzieści lat temu rozpoczął Keatton swoją karierę jako podrzędny urzędnik w jed-

nem z biur giełdowych. Biuro to należało do członka zarządu nowojorskiej giełdy zbożowej. Już po pierwszym miesiącu pracy zaczął przyszyły milioner odkładać pensję na bok i grać na giełdzie. Co zarobił na grze spekulacyjnej, odkładał i po latach uciułał w ten sposób znaczny majątek. Przenosi się do Chicago, tu rozpoczyna grę na giełdzie zbożowej w większych rozmiarach i wkrótce zyski jego sięgają już milionów dolarów. Wojna daje mu okazję i właściwe pole działania: skupuje zboże w całej Ameryce i spekuluje na cenie. Obroty jego sięgają już teraz dziesiątków milionów dolarów, zyski odpowiadają obrotom. W 1925 r. szczęśliwe spekulacje przy następującej zwykle cen ziemio-płodów przyniosły mu zgórę 10 milionów dolarów czystego zysku. Teraz staje się Keatton królem giełdy zbożowej, bez jego pozwolenia nikt nie może ani nabyć ani sprzedać jednego wagonu zboża, dyktuje ceny, reguluje zakup i sprzedaż. A przytem uprawia spekulacje innemi walorami, akcjami i zdobywa na tej grze olbrzymie sumy. Jednak w 1929 r. podczas krachu na giełdzie akcyjnej traci parę milionów i wycofuje się odtąd z giełdy na Wallstreet, ograniczając swoją działalność do giełdy zbożowej w Chicago.

Obecnie uważany jest Keatton za najbogatszego człowieka w U. S. A., a majątek jego obliczany na setki milionów dolarów zdaje się być najpewniejszym, najsolidniejszym w Stanach, albowiem zasada Keattona była i jest nie brać udziału w żadnych grynderkach, holdingach, obcych przedsiębiorstwach. Majątek jego należy do niego samego, on sam nim dysponuje, sam też wie tylko, gdzie i ile pieniędzy posiada.

Jest to najosobliwsza może karjera milionera w stylu amerykańskim, tak, jak zupełnie wyjątkowym typem jest sam Keatton, niepodobny w niczem do ludzi, tworzących zamknięty obóz t. zw. wyższych dziesięciu tysięcy. A że bogacz ten, mizantrop i milezek, nie posiada rodziny bliższej ani bliższych znajomych i przyjaciół, przeto intryguje wszystkich pytanie, co uczyni przed zgonem ze swoim majątkiem ten 60-letni już dzisiaj milijarder.

OR.

Wrony napadają na samolot

Wypadek podobny zdarzył się w Como (Italia), gdzie setki wron wykonały atak na samolot, który musiał wobec tego lądować. To samo spotkało aeroplan japoński w Mandżurji nad miejscowością Foengtien. Na wysokości około 500 metrów pilot dostrzegł nagle liczące tysiące

Coś niecoś o drzewach i ulicznikach wileńskich

„Co mamy, tego nie cenimy” — mówi stare, mądre przysłowie. Wilnianie też posiadają pewną rzecz, której nie doceniają. Chodzi mi tu nie o kocie łby, wileńską inicjatywę i temperament, lub Arbony. Wcale nie. Chodzi mi o drzewa wileńskie.

Niedawno zawiązałem do Wilna po raz pierwszy mój znajomy — łodzianin. Zakochał się od pierwszego spojrzenia w tej zieleni wileńskiej. A gdy wprowadziłem go na szczyt Góry Zamkowej i gdy spojrział w dół, na cudowny widok zielonego dywanu, rozpościerającego się u jego stóp, zawołał z entuzjazmem: „Przecież to nie jest miasto, a przepiękne uzdrowisko”!

Ale wilnianie niszczą swoje drzewa jak i gdzie tylko potrafią. Na Antokolu np. wycina się cały szereg stuletnich lip. Jest to pierwszy sposób niszczenia i, należy przyznać, — radykalny. Drugi, tylko częściowo skutkujący — uprawiają bezkarnie babulanki latem, a ulicznicy — jesienią. Pamiętam w lipcu, przechodząc przez ulicę Słowackiego, koło nowego gmachu Archiwum Państwowego, miałam nieprzeparte wrażenie, że stado stoni wyrwało się z cyrku Staniewskich i przeszło właśnie tędy. Cała powódź drobnych gałązek i liści leżała na chodniku. Wielkie gałęzie wisiały smutnie, złamane a drzewa wyglądały jak symbol spustoszenia i rozpacz. To baby zaopatrzyły się w kwiecie lipowe.

Wczoraj przechodziłam ulicą Słowackiego mierzając o niebieskich migdałach. Niebo było tak czyste i błękitne, jak świeżo wyprany fartuszek paniienki. Słońce świeciło z uporem, intensywnością i zapalem poprostu nieprzyzwoitym dla pierwszych dni jesiennych. „Babie lato” myślę z rozrzwinięciem. „A dlaczego właściwie mówimy Babie Lato?” I nagle trrrrach! Coś ciężkiego przelatuje tuż nad moją głową i pada o krok przede mną. Moje filozoficzno-lingwistyczne rozważania przerywają się natychmiast. Co do jest? Atak bombowy z samolotów nieprzyjacielskich, albo może „piorun z jasnego nieba”? Drewnieję z przerażenia, ogłębiam się — oświecenie przychodzi natychmiast.

Grupka uliczników, zorganizowana wedle wszelkich reguł strategicznych, stoi pośrodku ulicy. Jest wśród nich i „straż”, pilnująca by policjant, lub stróż, pardon, dozorca, nie przytapał ich znienacka. Jest i „miotacz kamieniami” i „obserwator”. Cała ta skomplikowana akcja skierowana jest na zdobycie jak największej ilości kasztanów z drzew, rosnących przy chodnikach.

„Patrz no, Antek, tam rosną dwa, ale duże!” — „Gdzie, nie widzę”. — „Oddaj mnie kamień, jeżeliś oślepił na stare lata, to sam rzucę”. — „Fraser, ty przecież nigdy nie trafisz!” — „Zobaczmy!” Trrrrach, trrrrach! Kasztany spadają, drzewa łamią się, przerażeni przechodnie uciekają na drugą stronę chodnika, psy ujadają. Tylko biały kot siedzi spokojnie za płotem, bez pieczeni i obserwuje ten cały harmider.

Staję i, pełna szlachetnego zapалу, chcę zacząć prelekcję moralizatorską pod adresem gamoniów. Nagle słyszę tuż przy mnie przymilający się głos: „Tak uroczą pani i tak smutna. Czy nie mógłbym damę rozweselić, ewentualnie odprowadzić?”

Ogłębiam się wściekła. Wypomadowany facet, będący uosobieniem przekroczenia zakazu sprzedaży alkoholu w niedzielę, widząc moją groźną postawę, zmyka. Idę dalej rozmyślając o niebezpieczeństwach cyhających na bezbronnych przechodniach i biednych drzewach wileńskich.

A. Śid.

Człowiek elektryczny

Sensacją Lonyu jest E. Chamberlain, portjer hotelu Savoy. Jest on tak przesycony elektrycznością, że gdy dotyka np. ręką kłamek metalowej, z palców sygnia się iskry. Najsilniej odczuwa elektryczny człowiek „swoje cechy” w godzinach rannych; wówczas najwięcej ma doczynienia z otwieraniem drzwi i za każdym razem, gdy dotyka kłamek następują wyładowania. Po południu Chamberlain jest już, jak sam mówi, rozładowany i dotyk przedmiotów metalowych nie wywołuje u niego żadnych przejawów zewnętrznych. Sir F. Hopkins, prezes Royal Scientific Society, który badał Chamberlaina, twierdzi, że ludzi naładowanych elektrycznością jest sporo, ale u portjera Savoyu potencjał jest wyjątkowo silny. Ludzie o suchej skórze mają zawsze pewien ładunek elektryczności, ale nie odczuwają tego sami. U Chamberlaina jest inaczej, gdyż objawy reagowania przy dotyku przedmiotów metalowych zauważył on u siebie już przed pięciu laty, gdy zajmował jeszcze stanowisko radjotelegrafisty.

WAKACJE NA ZATOCE KUROŃSKIEJ.

Litewskie Święto Morza

Uroczystości związane ze Świętem Morza odbyły się w Kłajpedzie i na wybrzeżu litewskim 11 i 12 sierpnia. Pogoda była piękna, zjazd obywateli ogromny. Jak obliczają w dniu święta przybyło do Kłajpedy około 60 tys. osób, ale wzięwszy nawet połowę tej cyfry — wszystkie ulice miasta były tak zapchane, że wielu z przybyłych spało wprost na bruku pod domami i składami, po mimo to, że komitet organizacyjny przewidując wielki napływ gości zaważszy już przygotował gromadne noclegi wspólne na słomie i sianie.

Głównie rzuciła się w oczy ludność wiejska, która korzystając ze zniżek kolejowych masowo napłynęła na wybrzeże pociągami, statkami i autobusami na pełniając całe miasto wesołym gwarem. Poza tym strzelcy w mundurach, organizacje młodzieży litewskiej „Jaunoji Lietuva“ w efektownych mundurach zielonych z wilkiem czerwonym wyszytym na ramieniu, skauci, studenci, uczniowie, dziewczyny wiejskie w malowniczych strojach narodowych i nieprzebrane rzesze ludności siemiejnej. Na program obchodu składało się: złożenie wieńca na mogile poległych w obronie Kłajpedy, defilada, zawody sportowe, regaty wioślarskie, pochód z pochodniami żywe obrazy i t. p. Z Kowna zjechało około 200 kajakowców z prof. Kołupajką na czele. Ta mała flota płynąca we soło pokrzykując na wszystkich wywarła wielkie wrażenie. W niedzielę przyjechał Prezydent Smetona, a więc: przegląd wojska, msza polowa, przemówienia. Wieczorem nad całem miastem zajaśniały ognie sztuczne. Specjalne statki obwoziły przybyszów po zatoce i morzu przy dźwiękach muzyki. Pochód z lampjonami przeplatany żywymi obrazami ugrupowaniami na oświetlonych platformach samochodów był tak długi, że nie można się było doczekać końca. Nie brakowało i wielkiej beczki z piwem, z której pomysłowo przebrany Bachus częstował przechodni wielkim kulem blaszanym. I rzecz dziwna, podczas tych paru dni nawet Niemcy zagadnięci po niemiecku odpowiadali po litewsku, tak, że wcale nie oplotało się używać ich mowy. Zapewne — czyż nie można żyć w zgodzie bez wynaradawiania i czy system ten wogóle oplota się i czy przypadkiem nie jest smutną pozostałością — psychozą czasów niewoli? Zawsze przecie można stworzyć jakiś modus vivendi oparty na wzajemnym szacunku, lub też na... wzajemnej pogardzie. A trzeba to przyznać, że o ile Niemcy pogardzają Litwinami, Litwini ich nie mają za „Bożą podszewkę“ wyśmiewając ich głupotę, zarozumiałość i system pracy (sic). I niejednokrotnie na uważałem, że rzemieślnicy i fachowcy litewscy istotnie przewyższają Niemców sprytem i inteligencją, a ci nawzajem biją ich wytrwałością i mrówczą pracowitością. Mieliliśmy kiedyś taki wypadek na zatoce podczas szturm. Niemiec przyprowie domagali się, by kapitan wlokał ich barki zatoczył wielki łuk, przez co, jak przypuszczali unikną fal bocznych, zaś kapitan, Litwin utrzymywał, że najlepiej będzie jechać wprost. Dla świętego Uspokoju uczynił im zadość, lecz jak się okazało, miał rację kapitan.

„Die Leute machen das Leben schwer“ — takie to zdanie wygłosił pewien pesymistycznie nastrojony emeryt, z którym razem płynęliśmy na niemieckim statku „Monte Rosa“ na Maderę. Istotnie życie na tym olbrzymim transatlantyckim było dość ciężkie! Gdym mówił że Polak kazali mi oddawać „kurytarz“ („das ist schrecklich!“), gdym podawał się za Litwinę odbierali mi Kłajpedę, a gdym wreszcie domyślił się nazwać się kosmopolitą współtowarzysze podróży wykrzykiwali zgorzeleni: „Nam bolszewików nie potrzeba!“ I zrób tu co człeku! Ciężkie bowiem czasy nastały dla międzynarodowców, a moda kosmopolityzmu, czy kto chce, czy nie chce, czy czuje umiłowanie do jakiegoś kraju, czy nie — musi się oburzać trzymać jakiegoś państwa, i udawać nacjonalistę, albowiem inni cię nie przyjmą, a do bolszewji też nie pojedziesz nie mogąc się wylegitymować,

że przodkowie twoi byli wyzyskiwanymi proletariuszami.

Bodaj, że pierwsi ten objaw nagminnego nacjonalizmu odczuli Żydzi. Wciąż jeszcze nie mogą uwierzyć w ich niewygasłą miłość do dalekiej Palestyny. Nawet w Kłajpedzie przechadzają się sobie żydowscy skauci Żabotyńskiego ustroju w czarne koszule, przeróżnego przeznaczenia rzemienie i długie sznurwane buty. Widocznie na złość Niemcom. Jest to związek młodzieży sponistyczny - rewizjonistyczny założony w Rydze w r. 1926. Ponoć na całym świecie liczy aż 100 tys. członków, a w Litwie 4 tys. Odwiedziłem ich kwaterę główną przy ul. Rybackiej. Istotnie mocno tam czuć było rybami, poza tym młodzie ludzie bardzo ugrzecznieni i energiczni. Organizacja ta nazywa się po hebrajsku „Brit - Trumpeldor“ i bardzo kłuje w oczy kłajpedzkim Niemcom. Przypuszczam, że pomysły jej rozwój w kraju nie odbywa się bez czynnego współudziału władz litewskich. I słusznie! Z tego też zapewne względu dozwolony jest w Kłajpedzie debiet komunistycznej „A. I. Z.“ („Arbeiter Allg. Ztg.“ wychodzącej w Pradze. Jak zauważyłem gazeta ta czerpie swe informacje z pierwszego źródła, a takich fotografii i fotomontaży nie zobaczysz nigdzie!

* * *

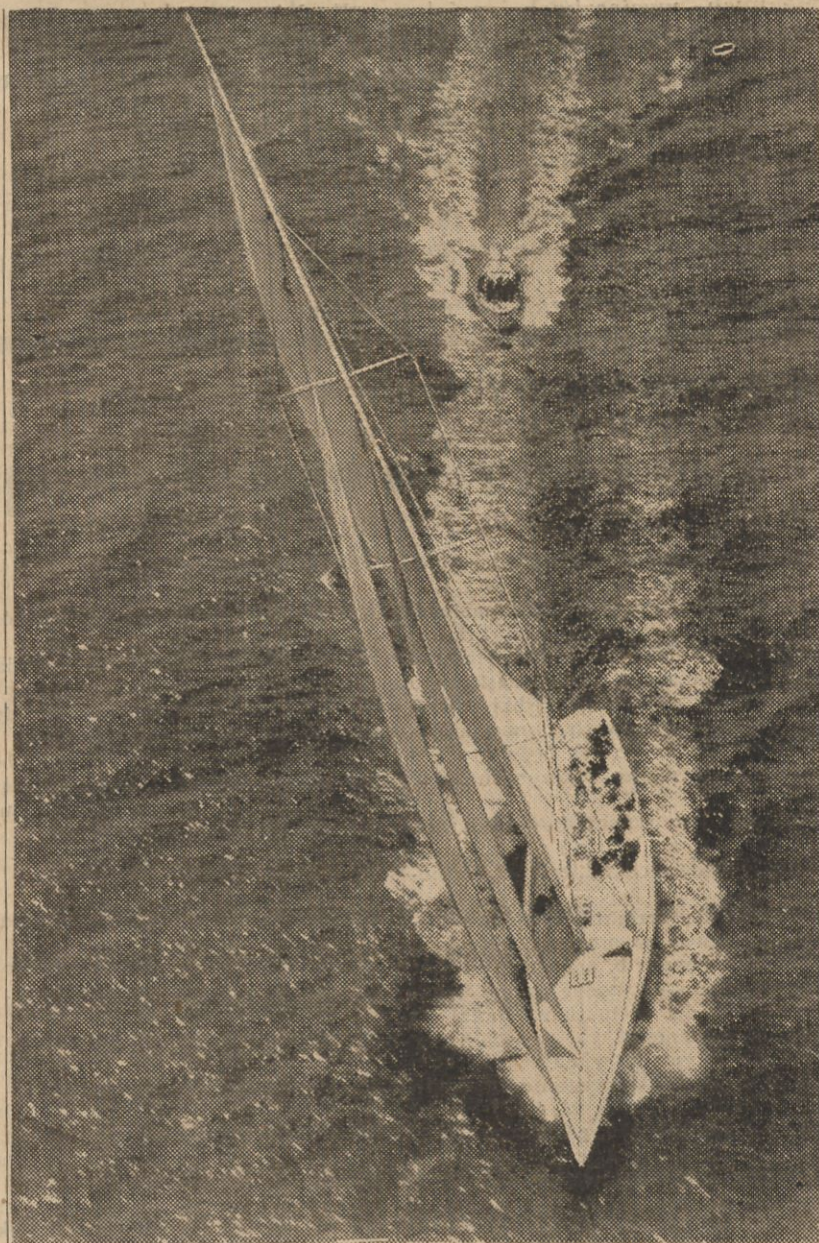
Dość dziwnie przedstawia się sprawa z nazwami ulic i wsi kłajpedzkich. Sądzicie można, że jeżeli jakaś ulica nazywa się po litewsku „Pieprzowa“, to wystarczą ją tylko przetłumaczyć na „Pfefferstr.“. Okazuje się — nie podobnie! Po niemiecku nazywa się ona „Bismarkstr.“. Oto, jak wygląda najdalej i najrozuźniej posunięty kompromis! W jednej z takich wsi o podwójnej nazwie podczas poszukiwania w pocie czoła ogórków trafiłem u pewnego litewskiego - niemieckiego gospodarza (portrety Hitlera i Hohenzollernów na ścianie) na „orgje“ eterową. Zażywanie eteru w kraju kłajpedzkim a nawet na Żmudzi jest bardzo rozpowszechnione. Jada się to z cukrem też kamii, jak lekarstwo głęboko przytem wdechając powietrze, lub wprost pije

się z kieliszków, albo też zwilżoną w eterze watę wkłada się ze strasznym grymasem do ust. I mnie również zaproszono na ten niezwykle trunk, przyczem po spożyciu już zawartości trzech łyżek zaczęło mi dzwonić w uszach i wszystko widziałem podwójnie. Pali to okropnie i piecze! Po wypiciu z butelek tej lotnej cieczy całe towarzystwo udało się na polowanie na... kaczki. Strzelali, aż grzmiało, lecz pozwalałam sobie wątpić w skutek tych hałasów, gdyż przecie i myśliwi musieli widzieć kaczki podwójnie, a więc dla pewności celowali pomiędzy. W Litwie eter kupuje się jedynie w aptekach, lecz tutaj przemycają go z Niemiec, gdzie cały litr kosztuje zaledwie 2 lity. Niedawno załoga pewnego statku zaopatrzywszy się w tę truciznę w tylny fabryce celulozy ugotowała sobie zeń krupnik z „aromatami“ i napiła się tak dokumentnie, że po kilku godzinach trzech zmarło nieodzyskując przytomności, co może jest i najlepiej. Najniebezpieczniej jest pić eter będąc już pijanym od wódki. Przytępiony smak i zmaltrowany organizm niema już siły ostrzeżać lekkomyślnych birbantów, to też skutek jest zawsze niezawodny — śmierć. Wśród ludu pomimo wszystko eter cieszy się jaknajlepszą opinią. Twierdzą, że odświeża organizm, reguluje żołądek i wzbudza apetyt. Co prawda na sobie tego nie spostrzegłem! Poza tym jest jedynym przykazaniem, które ściśle obserwują niemal wszyscy: po zażyciu „anodjum“ nie wolno przebywać w miejscach publicznych i składać wizyt, albowiem jest to oznaką najgorszego wychowania. Nie się z ust o dwa kilometry!

Ta „eteryczna“ wieś wbiła mi się w pamięć jeszcze z innego powodu. Pewien rybak pokazał mi tam bilet wizytowy kajakowca warszawskiego Stanisława Jodelki, który tam nocował oraz kilka kartek z „Dziadów“ z ustępem „Do przyjaciół Moskali“. Kartki te wyłowiono z wody. Wielce żałuję, że nie danem mi było poznać p. Jodelki osobiście, gdyż i ja stale jeżdżę, a raczej płynięm z „Dziadami“. Dotychczas są jeszcze su-

Esto.

Walka o puchar Ameryki



Za dwa tygodnie rozpocznie się w Ameryce turniej żaglówek o „Puchar Ameryki“. Do zawodów staną m. in. angielski żaglowiec Endeavour, podczas gdy ze strony Ameryki wystąpi do walki o puchar „Rainbow“, przepiękny żag-

lowiec, własność konsorcjum, którego członkami są tańcy potentaci finansowi, jak Morgan, czy multimiljarder Vanderbildt.

Na ilustracji „Rainbow“ podczas próbnego startu.



istnieje jedynie wieczny flek

BERSON-OKMY
SKÓRY GUMOWEJ

Nadzwyczaj trwały, tani i daje przyjemny chód.

Zadajcie od szewca skóry gumowej



Położenie misyj katolickich w Chinach i Mandżurji

Znany publicysta francuski Julusz Sauerwein odbywa obecnie jako wysłannik „Paris-Soir“ podróż po Chinach północnych. Wiele miejsca poświęca on w swych korespondencjach położeniu misyj katolickich, podkreślając niezwykle ciężkie warunki, w których znajdują się tamtejsi misjonarze przede wszystkim spowodu plagi band komunistycznych, grasujących w tych okolicach. Sauerwein wystawia na podstawie szczegółowych obserwacji znakomite świadectwo bohaterstwu zakonników. Taktyka bandytów polega na tem, by wzięwszy misjonarzy do niewoli, żądać następnie wysokiego okupu. Zakonnicy jednak wolą pozostawać w niewoli, niż obracać na okup pieniądze, przeznaczone na cele misyjne.

Sauerwein podaje też swą rozmowę z biskupem Gaspais, wikariuszem generalnym w Kirynie w Mandżurji. Biskup wyraził się z wielkim uznaniem o stosunku Japończyków i organów państwa mandżurskiego wobec misjonarzy katolickich. Władze mandżurskie okazują Kościołowi katolickiemu nie tylko uprzejmość, lecz nawet cześć.

Na zlecenie Watykanu biskup Gaspais przystąpił w imieniu wszystkich misyj mandżurskich do rokowań, mających unormować położenie zakonów w tym kraju, przyczem spotkał się z wielkim zrozumieniem i przychylnością sfer rządowych, a nawet samego cesarza. (KAP).

350-lecie śmierci Jana Kochanowskiego

WARSZAWA. (Pat.) W 350-tą rocznicę śmierci Jana z Czarnolasu nadaje Polskie Radio w środę 5.IX audycję okolicznościową o godz. 20.00, poświęconą omówieniu twórczości wielkiego poety.

Koło uniwersyteckie franc.-polskie w Lyonie

LYON. (Pat.) Na terenie Lyonu powstało Koło Uniwersyteckie Francusko-Polskie, analogiczne do kół francusko-polskich, powstałych na terenie środowisk uniwersyteckich w Tuluzie i Montpellier. W skład Koła, którego zadaniem jest współpraca intelektualna młodzieży polskiej i francuskiej, weszli przedstawiciele młodzieży uniwersyteckiej francuskiej oraz polskiej, studiującej we Francji. Koła w Lyonie, Tuluzie i Montpellier tworzą związek kół Uniwersyteckich Francusko-Polskich. Przewidziane jest powstanie analogicznych kół na terenie Grenoble, Clermont-Ferrand i St. Etienne.

Na rowerze naokoło świata

Do Rzymu powrócili dwaj rowerzyści, Formis i Oriusi, którzy przejechali 15.000 kilometrów. Wystartowali na swych rowerach w Brazylii, przejechali terytorjum Argentyny, Urugwaju i zawrócili do brazylijskiego portu Bahia wsiedli na okręt, udając się do Lizbony. Tu dosiedli znowu rowerów i wyruszyli w powrotną drogę do Rzymu, dokąd przybyli po piętnastu miesiącach wędrówki.

Książka — to chleb powszedni —
Karmi rozum, uczucie i fantazję.N O W A
Wypożyczalnia Książek

Wilno, ul. Jagiellońska 16, m. 9.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Kaucja 3 zł.

Abonament 2 zł.

MIEJSKI TEATR LETNI
w Ogródku po-Bernardyńskim.

Dziś i Jutro o godz. 8.30 wiecz.

„DAMA W BIELI“

Wileńska i Wołyńska Izby Rolnicze w obronie Studium Rolniczego U. S. B.

Zarząd Wileńskiej Izby Rolniczej wysłał do p. ministra WRi OP. i p. ministra Rolnictwa i Reform Rolnych memoriał treści następującej:

Na posiedzeniu Zarządu Wileńskiej Izby Rolniczej uchwalono jednogłośnie wystąpić z prośbą do Pana Ministra o zachowanie Studium Rolniczego przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Rozwój życia gospodarczego województw północno-wschodnich jest ściśle związany i uzależniony od istnienia i rozwoju Studium Rolniczego w Wilnie, gdyż województwa te około 90 proc. posiadają ludności rolniczej.

Najniższy poziom rolnictwa województw północno-wschodnich pochodzi w głównej mierze z braku naukowych wiadomości co do warunków produkcji na tym terenie oraz możliwości i metod podniesienia wytwórczości i opłacalności.

Dzielnica ta posiada odrębne i całkiem swoiste warunki produkcji rolniczej, przyczem są tu rozwinięte, względnie wymagające rozszerzenia gałęzie wytwórczości, co do których zainteresowania w innych częściach Polski nie znajdujemy. Siły naukowe, wchodzące w skład Studium Rolniczego są zorganizowane w potrzebach i kierunkach prac badawczo-naukowych, co udowodniły prace już zapoczątkowane względnie wykone przy istniejących katedrach. Prace są wykorzystywane w praktycznej działalności Izby Rolniczych, organizacji rolniczych oraz poszczególnych rolników. Z racji istnienia Studium Rolniczego w Wilnie prace społeczno-rolnicze oraz kierunek fachowy we wszystkich komisjach Izby nadawany jest przez siły naukowe Studium kompetentne dla poszczególnych zagadnień. Stąd rozwiązanie postulatów rolniczych, jakie się nasuwają dla ziem północno-wschodnich, staje się bez porównania łatwiejsze niż gdyby tej placówki naukowo-rolniczej nie było.

Przy istnieniu obecnie zrozumiału sfer rządzących o potrzebie podniesienia stanu gospodarczego ziem północno-wschodnich niewątpliwie znajdzie się przekonanie o potrzebie i doniosłej roli Studium Rolniczego, które odegrać musi doniosłe znaczenie w poznawaniu dróg, jakimi dominujące tu rolnictwo ma kroczyć do osiągnięcia dobrobytu.

Problem podniesienia życia gospodarczego wsi wiąże się ściśle z koniecznością wykształcenia odpowiednio przygotowanych naukowo i ideowo ludzi — rolników z wyższym wykształceniem. Jak wykazują dotychczasowe obserwacje, Studium Rolnicze w Wilnie spełnia to zadanie znakomicie. W razie braku wyższej uczelni rolniczej w Wilnie nieznaczna część młodzieży będzie mogła wyjechać na studia rolnicze do innego miasta. Przytem element cenniejszy nie wróci na teren, gdyż zostanie zaangażowany do pracy w centralnej Polsce. Większość młodzieży, która dziś idzie na rolnictwo, przy braku Studium zasili i tak przeludnione inne wydziały Uniwersytetu w Wilnie. Młodzież ta również dla rolnictwa tych województw będzie stracona.

Lokalnym sferom rolniczym, dbającym o rozwój ziem północno-wschodnich nie odpowiada koncepcja stworzenia liceum rolniczego w Wilnie zamiast Studium Rolniczego. Jest to bowiem połączone z obniżeniem poziomu kształcenia ludzi i pozbawia teren prac naukowo-badawczych ścisłych. Uruchomienie dobrze postawionego liceum rolniczego napotykać będzie dłuższy czas na niemal nieprzezwyciężone trudności wobec braku odpowiednich sił pedagogicznych. Uruchomienie i prowadzenie liceum związane będzie ze zwiększeniem wydatków w porównaniu do kosztów o-

becnie ponoszonych przez Skarb Państwa na prowadzenie Studium Rolniczego.

Wobec projektowanego zwinienia Studium zachodzi obawa likwidacji Fundacji Zemlosławskiej, co byłoby znaczną stratą dla Uniwersytetu, rolnictwa województw północno-wschodnich i Państwa.

Wreszcie trzeba zaznaczyć rolę polityczną, jaką spełnić winno Studium Rolnicze przy U. S. B., jako przeciwwaga istniejących uczelni rolniczych w sąsiednich państwach oraz jako siła atrakcyjna, mogąca w przyszłości przyciągać młodzież rolniczą z krajów bałtyckich.

w/z prezes

(—) Br. Wędziagolski.

Pozatem wysłane zostały z Wołynia następujące depeche:

J. Wielmożny Pan Wacław Jędrzejewicz — Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — Warszawa.

Zaniepokojeni pogłoskami o zamierzonej likwidacji Studium Rolniczego Uniwersytetu Wileńskiego zwracamy się do Pana Ministra z prośbą o wstrzymanie tej likwidacji.

Wołyńska Izba Rolnicza, współpracując od dłuższego czasu z Towarzystwem Lniarskim w Wilnie, stwierdziła, że Organizacja ta w dużej mierze korzysta z pomocy personalnej i naukowej Studium Rolniczego Uniwersytetu Wileńskiego. Ponieważ zaś zasługi Towarzystwa Lniarskiego w zakresie lniarstwa są niewątpliwie, a dla ziem wschodnich, Wołynia zaś w szczególności, bardzo wiele obawiamy się, że likwidacja Studium Rolniczego wpłynęłaby mogła ujemnie

na działalność i rozwój Towarzystwa Lniarskiego.

Z tego też względu jeszcze raz prosimy o wstrzymanie likwidacji Studium Rolniczego, mającego pośrednio i bezpośrednio duże znaczenie dla szeregu województw wschodnich.

Prezes

(—) T. Krzyżanowski.
w/z Dyrektora
(—) Inż. E. Fall.

J. Wielmożny Pan Juliusz Poniatowski — Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie.

Wobec pojawiających się pogłosek o zamierzonej likwidacji Studium Rolniczego Uniwersytetu w Wilnie zwracamy się do Pana Ministra z prośbą o interwencję u Pana Ministra Oświaty w obronie tej placówki.

Wołyńska Izba Rolnicza współpracując od początku istnienia z Towarzystwem Lniarskim, związanym personalnie ze Studium Rolniczym w Wilnie, stwierdzić musi niezmiennie pożyteczną działalność tejże instytucji na polu lniarstwa i uważa za niedopuszczalną rzecz zachwianie tej placówki, co z chwilą likwidacji Studium Rolniczego mogłoby mieć miejsce.

Prezes

(—) T. Krzyżanowski.
w/z Dyrektora
(—) Inż. E. Fall

Juliusz Poniatowski — Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie.

Doceniając znaczenie Wileńskiego Studium Rolniczego w niezamożnej wschodniej części Państwa jako koniecznej i jedynej placówki gdzie jest naukowo studjowana tak ważna obecnie akcja lniarska prosimy Pana Ministra o utrzymanie Studium Rolniczego w Wilnie.

Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Równem.

ROCZNE KURSY PIELĘGNOWANIA I WYCHOWANIA DZIECI

(egz. od 1925 roku w Wilnie)

Program obejmuje kurs teoretyczny i praktykę w szpitalach, przedszkolach i żłobkach. — Wykładane są następujące przedmioty: anatomia i fizjologia. Higiena i bakteriologia. Patologia ogólna. Higiena dziecka. Opieka społeczna nad dzieckiem. Dytetyka dziecka. Choroby dzieci i pielęgnowanie dziecka chorego. Psychologia i wychowanie. Gry i zabawy.

W kursach biorą udział profesorowie naszej wszechnicy i lekarze specjaliści w chorobach dziecięcych. Zapisy są przyjmowane w lokalu ROCZNYCH KURSÓW HANDLOWYCH przy ul. Mickiewicza 22 — 5, od godz. 5 — 7 wiecz. codziennie prócz świąt. Telefon 1602.

Przyjazd członków Kongresu Geograficznego

Po pięknych wycieczkach i gościnie przyjęciu w Grodnie przybyli wczoraj do Wilna profesorowie i uczeni o g. 6-ej i zamieszkali w Hotelu Georges'a. Przybyli prof. L. Herbert, prof. Faucher, prof. Schrepfer, prof. Gibert, prof. Parde, prof. Boggs, prof. Boyd.

Dziś zwiedzać będą miasto do 12.30 o której odbędzie się powitanie czcigodnych gości we Wszechnicy Batorowej przez P. Rektora Staniewicza. Poczem

odbędzie się obiad w Hotelu Georges'a, zwiedzanie Góry Szyszkini. Wieczorem kolacją przyjmować będzie uczone grono p. poseł Birkenmayer.

We środę zwiedzą wycieczkowicze Troki i dolinę Waki, która przedstawi cechy charakterystyczne pod względem geograficznym. Wieczorem odjadą w kierunku Drui, by zwiedzić Brasławszczyznę, krainę jezior.

KURJER SPORTOWY.

Wielki spływ kajakowy na trasie Wilno--Legaciszki

Dnia 9 września rb. Bratnia Pomoc P. M. A. U. S. B. łącznie z Klubem Akademickim Włoczeków organizuje Wielki Spływ kajaków z Wilna (Przystań A. Z. S-u) do Legaciszek malowniczo położonej kolonii wypoczynkowej Bratniej Pomocy. Połączenie kolejowe z Wilnem (odjazd z Legaciszek tegoż dnia o g. 20.15 i następnego o godz. 6 m. 6 rano) gwarantuje szybki powrót uczestników do zajęć biurowych i innych. Kajaki, które spłyną do Legaciszek będą w ciągu 2-eh dni odesłane do miejsc wskazanych za opłatą zł. 2.50.

Spływ bieżący jest zapoczątkowaniem imprezy, która odbywać się będzie i w latach następnych i nosić będzie charakter turystyczno-sportowy.

Bratnia Pomoc dla uczestników spływu wyznacza nagrody podane w programie. Kuchnia legaciska będzie po cenach b. przystępnych. Dla chętnych wypoczynku — wygodne pokoje w oddzielnym pawilonie, dla chętnych zaś tańca po rozdaniu nagród — dancing.

Zgłoszenia do spływu przyjmuje codziennie od dnia 3 b. m. A. Z. S. — przystań od godz. 18 do 20, Bratnia Pomoc (Wielka 24, tel. 7-70) od godz. 13 do 15 i od 19 do 20, gdzie również udzielane będą wszelkie informacje.

Nieposiadający kajaków mogą za cenę 1 zł dziennie wynająć w przystani A. Z. S-u.

PROGRAM SPŁYWU:

Dnia 9 b. m. — zbiórka kajaków biorących udział w Spływie przy Przystani A. Z. S-u — Godz. 7.30 (punktualnie) zbierają się kajaki do Spływu.

Godz. 7.30—8 — rejestracja kajaków do Spływu Turystycznego.

Godz. 8.00 — start.

Godz. 9.00 (punktualnie) — zbiórka kajaków do biegu regatowego.

Godz. 9—10 — numeracja i pomiary kajaków.

Godz. 10 — start.

W biegu turystycznym i regatowym mogą brać udział kajaki różnych typów i pomiarów.

W biegu regatowym międzyklubowym o puchar przechodni mogą wziąć udział kajaki różnych typów, ale o wymiarze 75 cm. szerokości.

NAGRODY:

1) Za najlepszy czas osiągnięty przez osadę klubową kajaku z osadą męską (dwuosobową) — Puchar Przechodni.

2) Za najlepszy czas osiągnięty indywidualnie z osadą męską (dwuosobową).

3) Za najlepszy czas osiągnięty indywidualnie przez osadę żeńską (dwuosobową).

4) Za najlepszy czas osiągnięty indywidualnie przez osadę mieszaną.

5) Za najlepszy ekwipunek kajaku w spływie turystycznym.

Godz. 15. — zamknięcie spływu w Legaciszkach.

Blizsze szczegóły techniczne o zakwaterowaniu w Legaciszkach i dostawy kajaków do Wilna podane będą w komunikatach prasowych oraz w miejscach ogłoszeń:

Przystań A. Z. S-u od godz. 18 do 20.

Bratnia Pomoc (ul. Wielka 24) od godz. 13—15 i od 19—20.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie w Pańskim poczytnym piśmie następującego oświadczenia:

Jedno z pism wileńskich ogłosiło wywiad z dr. Ludwikiem Goreckim, wnukiem Adama Mickiewicza; w wywiadzie tym dr. Gorecki dał m. in. wyraz swemu niezadowoleniu z powodu rzekomego nieposzanowania pamiątki po Wieszczu, krzesła ofiarowanego Związkowi Literatów w Wilnie. Naskutek interwencji zarządu Związku Literatów p. dr. Gorecki ogłosił uzupełnienie swego wywiadu treści następującej:

„Przed trzema laty zjawił się u mnie w Paryżu pan Witold Hulewicz, z listem p. rektora Pigionia, w którym ten ostatni, powołując się na naszą rozmowę, prosił o spełnienie mojej obietnicy. Ofiarowałem wówczas pamiątkowe krzesło Dziada mojego Adama Mickiewicza z prośbą, aby należycie tę cenną pamiątkę uszanowano. Wyrażnie sobie wówczas zastrzegłem, by na pamiątkowym krześle umieszczono odpowiedni napis świadczący o pochodzeniu przedmiotu i imieniu ofiarodawcy.

Mniej więcej po upływie pół roku, gdy wraz z p. prof. Bałukiewiczem zwiedziłem Celi Konrada, wspomniane krzesło niktłko nie miało odpowiedniego napisu, ale ledwo odszukane zostało gdzieś w kącie pomiędzy innymi meblami.

Oburzony do głębi, zwróciłem się do wielu osób, przedstawiając całą tę przykrą sprawę. Z pośród tych osób wymienię panią Falewicz-Niewodniczańską i p. Wojewodę Beczkowicza.

W rok później znów byłem w Wilnie i stwierdziłem, iż widocznie interwencja moja poskutkowała, gdyż krzesło uzyskało odpowiednie miejsce i napis.

Było to już niestety po fakcie ofiarowania pamiątki po Dziadzie moim do Muzeum Narodowego w Warszawie, miałem bowiem większą gwarancję, że przedmioty przeze mnie złożone w darze, lepiej będą uszanowane.

(—) Dr. L. Gorecki.

Aby usunąć wszelkie możliwe nieporozumienia i niejasności, zarząd Z. Z. L. P. w Wilnie zmuszony jest oświadczyć co następuje:

1) Wizyta członka zarządu Z. Z. L. P. i. Hulewicza u p. dr. Goreckiego w Paryżu odbyła się dokładnie w czerwcu 1929 r., czyli nie 3 lecz 5 lat temu. Ta poprawka daty potrzebna jest do stwierdzenia, że pierwsza wizyta dr. Goreckiego w Celi Konrada, mniej więcej po upływie pół roku, przypadła na jesień 1929 r., czyli na okres przebudowy i remontu lokalu.

2) Przebudowa miała na celu przywrócenie dawnego kształtu t. zw. Celi Konrada. W czasie remontu, z przyczyn oczywistych, krzesło pamiątkowe nie mogło stać na swoim miejscu, nigdy jednak nie „tuliło się“ ani stało „gdzieś w kącie“.

3) Natychmiast po przybyciu krzesła z Paryża do Wilna umieszczono na ścianie nad nim prowizoryczny napis z tekstem, określającym charakter pamiątki i wymieniającym nazwisko Ofiarodawcy. Po zakończeniu remontu umieszczono krzesło na dawnym honorowym miejscu, pod pamiątkową tablicą, i przytwierdzono srebrną tabliczkę z napisem, o który panu Doktorowi chodził (jesienią 1929 r.).

4) Żaden protest pana dr. Goreckiego do zarządu Związku Literatów nie dotarł ani wprost, ani za pośrednictwem osób, wymienionych w Jego oświadczeniu. Natomiast w czasie następnej swej wizyty w Wilnie p. dr. Gorecki składał przedstawicielowi zarządu Z. Z. L. P. serdeczne podziękowanie za pełną pietyzmu opiekę nad pamiątką, nie wspominając nic o swoim poprzednim oburzeniu.

Wyjaśniając powyższe fakty, zarząd Z. Z. L. P. stwierdza, że nie może przyjąć na siebie żadnej, nawet pośredniej, odpowiedzialności za decyzję p. dr. Goreckiego darowania innych pamiątek po Wieszczu Muzeum Narodowemu w Warszawie.

Zaznaczamy, że w okresie w którym stwierdzone zostało rzekome nieposzanowanie krzesła Mickiewicza, członkami zarządu Z.Z.L.P. byli: prof. St. Pigoń, pani Helena Romer-Ochenkowska, p. Witold Hulewicz, p. Wiktor Piotrowicz, oraz dr. Walerjan Charkiewicz.

Proszę przyjąć Panie Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku

Za Zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie:

(—) Witold Hulewicz, Prezes.

(—) Wanda Dobaczewska, wiceprezes

Wilno, dnia 3 września 1934 r.

Dr. Rywkind

Choroby uszu, nosa i gardła
Przyjmuje 9—12 i 5—7.
Trocka 9, tel. 735.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej

Dziś HR. LUKSEMBURG

W piątek po cenach propagandowych
PTASZNIK Z TYROLU

Wiadomości gospodarcze

Rezultaty zniżki cen

Akcja „kontrolowania deflacji“ zainicjowana w Polsce przed kilku laty, w chwili wkroczenia gospodarki światowej w okres przesilenia była wyrazem rozsądku i daleko idącego przewidywania. Ostatnio występujące załamywanie się koniunktur gospodarczych w krajach znacznie bogatszych od Polski, które uśilowały je „nakrecać“ w sposób sztuczny, czy to przy pomocy dewaluacji, czy inflacji pieniężnej i kredytowej, czy też wreszcie w drodze hamowania normalnych kryzysowych procesów dostosowawczych, a więc St. Zjednoczonych, Anglii, Francji, Niemczech, Włoszech i t. p. potwierdza słuszność drogi wybranej przez Polskę.

Spoglądając obecnie wstecz widzimy, że **akcja zniżki cen artykułów monopolowych i skartelizowanych dała po ważne rezultaty**, a nawet bezpośrednio poprawiła warunki zbytu szeregu artykułów. Dzięki temu można się spodziewać w wypadku poważniejszej wyżłoki cen artykułów rolniczych i utrzymania się ich na wyższym poziomie, powrotu do całkowitej równowagi cen. Cel ten osiągnięty jednakże będzie mógł być w każdym razie dopiero po dalszej zniżce cen pewnych podstawowych dla produkcji artykułów.

Poważniejsze zniżki cen nastąpiły w pierwszym rządzie w odniesieniu do taryf kolejowych. Obniżenie taryf kolejowych okazało się w całej rozciągłości celowe. **Przewozy kolejowe wzrosły** wskutek tej obniżki w pierwszym kwartale r. b. o 18,7%, skutkiem czego koleje nie poniosły żadnej straty i osiągnęły ten sam dochód, co w pierwszym kwartale r. ub. Podobnie ma się rzecz ze znaczną zniżką cen spirytusu, przeprowadzoną jeszcze w r. 1932. Uderzającym jest tu **wzrost konsumpcji w okresie znacznego nasilenia kryzysowego**. Wzrosła ona z 22.848.000 litrów spirytusu konsumpcyjnego i 11.789.000 litrów spirytusu niekonsumpcyjnego w r. 1932/33 do 25.840.000 litrów spirytusu konsumpcyjnego i 19.982.000 litrów spirytusu niekonsumpcyjnego w r. 1933/34. Wpływy ze sprzedaży spirytusu wzrosły w tym czasie z 310.828 tys. zł. do 321.610 tys. zł.

Wszędzie tam, gdzie zniżka cen była poważniejsza poprawiły się warunki zbytu. Dotyczy to np. cementu, którego ceny obniżono w r. ub. bardzo znacznie. W pierwszym kwartale r. b. **wytwórzość cementu podniosła się trzykrotnie**, w porównaniu do analogicznego okresu r. ub., bo z 62.263 do 188.822 tonn. Tam gdzie zniżka cen nie była zbyt wielka,

nastąpiło przynajmniej zahamowanie spadku konsumpcji. W ten sposób ma się rzecz ze zniżką cen cukru, którego zbył w kraju wyniósł od września do marca 1933/34 — 1.775.7 tys. q. wobec 1.721.5 tys. q. w analogicznym okresie 1932/33 r. W niektórych grupach towarowych wreszcie zniżka cen była minimalna, niedostateczna i tam rezultaty jej są mało pomyślne. Przykładem tego w pewnym stopniu mogą być ceny benzyny.

Ścisłe łączenie tych, czy innych przesunąć w rozmiarach produkcji i zbytu poszczególnych artykułów z wahaniami ich cen byłoby nadmiernie upraszczaniem zagadnienia. Oczywiście jest, że w grę wchodzić mogą i wchodzić także inne czynniki, jak ogólne kształtowanie się koniunktur, specyficzne warunki panujące w danej gałęzi gospodarstwa (zbyt benzyny — liczba samochodów). Nie jest to jednak w stanie zmienić faktu, że w zubożeniu, pozbawionem znaczniejszych zasobów kapitałowych społeczeństwie — **kwestja ceny odgrywa decydującą rolę**. Taniść artykułów żywnościowych w Polsce jest przysławna. Jej to zawdzięczamy, że mimo całego

przesilenia, zjawisko wygłodzenia masowego nie jest u nas znane i że bezrobotni przemysłowi i rolni z względną łatwością przetrzymują krytyczny dla nich okres, udając się na wieś. Taniść ta jednak wyłącza z drugiej strony z grona konsumentów liczne rzesze producentów rolniczych, zwłaszcza sfery wieśniane. Problem ten jest szczególnie palącym na naszych ziemiach wschodnich, gdzie nabycie najbardziej priorytetowych artykułów, jak soli, nafty czy zapalek przekracza możliwości płatnicze ludności.

W obecnych warunkach troska o rynek wewnętrzny staje się troską naczelną. Ożywienie tego rynku, czyli zwiększenie produkcji i obrotów zależy od **wyrównania istniejących jeszcze dysproporcji w cenach**. Dysproporcje te są ciągle jeszcze znaczne, gdyż w czerwcu r. b. wskaźnik cen artykułów sprzedawanych przez rolników wynosił 36,2, podczas gdy nabywanych przez rolników 71,6. Wyrównanie, a przynajmniej zmniejszenie tych dysproporcji stanowi bieżące zadanie naszej polityki gospodarczej.

A. Z.

Wywóz grzybów

W roku bieżącym podjęto na większą skalę wywóz z Polski grzybów świeżych, przede wszystkim do Francji i Niemiec. Z głównego okręgu produkcji, a mianowicie w województwa wileńskiego, wysłano w lipcu r. b. przeszło 25

tys. klg. grzybów do Francji i Niemiec.

Ekporterzy grzybów uskarżają się jednakże, że na rynku niemieckim spotykają się z poważnymi utrudnieniami w związku z obowiązującymi w Niemczech przepisami dewizowymi.

Nowy gmach ratusza w Sosnowcu



W tych dniach wykonany został i oddany do publicznego użytku nowy, wspaniały gmach ratusza M. Sosnowca wybudowany kosztem 620.000 zł. dzięki pomocy Funduszu Pracy.

Nowy gmach wykonany został według projektu arch. Dankowskiego.

Na zdjęciu — nowy gmach ratusza m. Sosnowca.

Artur Mills

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

Patrząc na tańczącą żonę, myślał o swoim małżeństwie i o wazonie Minga. W ostatnich czasach prawie nigdy nie byli sami, bo zawsze towarzyszył im jakiś wielbiciel czy przyjaciel Meriel. Najświeższą nowością był Gervis Thorp, młody oficer z garnizonu w Kairze, gdzie Rolyatowie spędzili Boże Narodzenie. Gervis był dobrym jeźdźcem i świetnym tancerzem, lecz na tem wyczerpywała się jego charakterystyka.

— Dlaczego nie zatańczysz z jedną z tych panienek? — rzekła znów Meriel. — Idź. Możesz jej ostatecznie postawić butelkę szampana. To cię nie zrukuje.

Henryk uśmiechnął się i pomyślał o początkach ich pożycia, kiedy to Meriel sama sobie szyła sukienki. Wtedy nie powiedziała, że butelka szampana nie zrukuje go. Czy naprawdę pieniądze przyniosły im szczęście? Dni zmagania się z biedą i pierwszych kroków w zawodzie znawcy sztuki były pełne radości. Gdyby nie to, że stara baronowa Mollot, z którą się zetknął dzięki swoim artystycznym zainteresowaniom, zabezpieczyła im byt, byłby zaszedł na tej drodze daleko. Miał naprawdę dobry gust i pracował z wielkim zapałem.

Spojrzał na trzy tancerki. Pijawki, bo pijawki,

ale jeżeli Meriel uważa, że powinien się rozerwać, to zatańczy z jedną z nich. Z tą środkową, jasnowłosą z wesołymi oczami. Najmożliwsza. Tamte dwie jakieś sztuczne i manekinowate. Orkiestra zaczęła grać nową melodię.

— Dobrze — rzekł wstając.

Poszedł do stolika tancerek i zapytał blondynkę, czy z nim zatańczy. Wiedziała naturalnie, że mu nie odmówi, gdyż kontrakt z zarządem kabaretu zobowiązywał ją do tańczenia ze wszystkimi gośćmi.

Trzy tancerki obrzuciły go uważnym spojrzeniem. Najwymowniejsze były oczy blondynki. Dwie pozostałe nosiły na sobie silne piętno nocnego życia Paryża. Noc w noc przychodziły do kabaretu i tańczyły z nieznajomymi mężczyznami, których już potem nie spotykały. Łańcuch bezimiennych twarzy, sunących w nieskończoność — takie było ich życie.

Henryk objął ramieniem jasnowłosą dziewczynę i wyprowadził ją na środek sali. Uderzyło go to, że była świeża jak kwiat i że nie owiewał jej żaden ostry, perwersyjny zapach. Ręka, którą trzymał w swojej, była chłodna i biała jak lilja wodna. Niewątpliwie zrobił dobry wybór.

Dziewczyna tańczyła, jak wszystkie zawodowe tancerki, lekko i rytmicznie, ale absolutnie nie indywidualnie. Naturalnie. Wszak był dla niej tylko klientem. Miał zamiar powrócić po skończonym tańcu do swego stolika i posłać jej wino czy co innego, według żądania, ale widok Meriel i Gervisa, pogrążonych w ożywionej rozmowie, napchnął go zniechęceniem. Postanowił usiąść z tancerką i dowiedzieć się czegoś o jej życiu.

— Napije się pani czego? — zapytał.

— Z przyjemnością.

Zaprowadził ją do niezajętego stolika i kazał przynieść szampana. Podniosła szklankę do ust i postawiła na stoliku nietkniętą.

— Nie ma pani pragnienia?

Spotkali się oczami. Miała złotopienne źrenice, pełne tańczących światełek.

— Tutaj zawsze ma się pragnienie.

Naturalnie musi się biedna starać, żeby bufet sprzedał jak najwięcej tego obrzydliwego szampana. Pewnie po jego odejściu zleją to spowrotem do butelki i sprzedadzą komu innemu. O, niech sobie zarobi swój procent od sprzedaży wina! Ma ciężkie życie, cięższe niż on.

— Oddawna pani tu przychodzi?

Wsparła brodkę z dołeczkiem na rękę i skinęła głową, nie spuszczając z niego oczu. Odczuł że zastanawia się, czy pytania jego mają swe źródło w rzeczywistym zainteresowaniu, czy są tylko zdawkową monetą uprzejmości. Niewątpliwie była ciekawa, jaki był jego stosunek do towarzystwa, z którym przyszedł: ładnej Angielki i szczupłego młodzieńca z ciemną i kędzierzawą czupryną. Postanowił ją objaśnić.

— Jestem tu z żoną i przyjacielem.

— A, więc to pańska żona. Może się gniewa, że pan nie wraca do stolika?

— Dlaczego miałaby się gniewać? Nie jest sama.

Dziewczyna spojrzała znów na flirtującą parę i Henryk pomyślał, że usiłuje zgadnąć, jaką rolę odgrywa w tem wszystkim Gervis. Wyrwał się z uwagą, która okazała się nietaktowna.

— Żona pozwala mi tańczyć z zawodowymi tancerkami.

Wieści i obrazki z kraju

Kilka uwag o chłopach

Orany

NIEDBALSTWO GMINY.

Rok szkolny już się rozpoczął. Niestety, nie wszędzie rok szkolny mógł rozpocząć się normalnie. Na terenie gm. orańskiej jeszcze teraz wiele szkół jest nieczynnych, spowodu przeprowadzania remontu.

Kto jest winien, iż remont nie został ukończony do dn. 20 sierpnia? — Sądę, iż nie nauczyciel, tylko gmina. Przecież wakacje trwały przeszło dwa miesiące, a za ten czas można było dopatrzeć, by lokale szkolne były wyremontowane na czas. Podobna sytuacja działa bardzo ujemnie na ludność miejscową, ponieważ uważa się, iż temu jest winien nauczyciel. I czy w podobnych wypadkach można mówić o jednolitem wyczerpaniu programów, jeżeli rok szkolny rozpoczyna się z miesięcznym opóźnieniem? Ponieważ nieczynne szkoły są przeważnie na terenach litewskich, więc wpływa to źle i na opinie publicznych szkół.

N. Krasowski.

Bakszty

W UZNANIU ZASŁUG.

Zarząd OSP (Ochotniczej Straży Pożarnej) w Baksztach na posiedzeniu swym w dniu 22 ub. m. na wniosek Instruktora Powiatowego Oddziału OSP w Wołżynie druha Zielińskiego, doceniając czynną i owocną pracę w pożarnictwie druhowa prezesa OSP Bakszty Giwojno Antoniego — wójta gminy i p. o. naczelnika rejonowego Samokara Szymona, jednogłośnie uchwalił wystąpić do Władz Wojewódzkich Och. Str. Poż. w Nowogródku w celu odznaczenia wymienionych Krzyżami Zasługi.

Ponadto za sprawę uzyskania subsydjów w Pożarnictwie Straży w miejsc. organizacji manewrów rejonowych Straży z terenu gm. jak również i akcji dokończenia budowy remizy.

Ponadto sprawy uzyskania subsydjów w Powiatowym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Słonimie na dokończenie taboru strażackiego.

Spółceństwo tuł. witając z uznaniem należytą ocenę prac włożonych przez w/w działaczy, życzy wspomnianym dalszej wytrwałej i owocnej pracy w podniesieniu pożarnictwa na terenie gminy tuł.

N.

ZABITY NA WESELU.

W dniu 26.VIII r. b. we wsi Potasznia gm. Bakszty, został zabity uderzeniem bagnetu, podczas wesela odbywającego się u jednego z gospodarzy, Michał Malusewicz, około 25 lat, syn włościanina ze wsi Koniki. Policja jest już na tropie zabójców, w związku z czem dokonano licznych aresztowań pośród uczestników zabawy weselnej.

N.

HUMOR

— Czego ci brak najwięcej od czasu gdy wyszłaś z domu?

— Mego męża.

(Tit-Bits)

— Ten zbiór wypchanych zwierząt przedstawia podobno wartość kilku milionów.

— A czemuż są one wypchane?

(Le Rire)

— Emilciu, czy nałapałś do basenu ze złotymi rybkami świeżej wody?

— Nie, proszę pani, one jeszcze nie wypłyły tej wczorajszej.

(Candide)

Czytając wszystkie artykuły w „Kurjerze“ o chłopach, od artykułu „Krytyczne spojrzenie na chłopów“ do „Prawda o chłopie“ nie mogę się powstrzymać, aby nie dorzucić kilku swoich uwag na ten temat.

Przeszło trzydzieści lat mieszkam na wsi i wywodzę się z rodziny chłopskiej, posiadającej 3 morgi ziemi, jako całkowite zabezpieczenie rodziny, składającej się z 7 osób. Pamiętam, gdy ojciec mój opuszczając nas — mówił: wyjeżdżam na całe lato, aby trochę zarobić na zimę, a były to lata 1903 do 1908 roku.

Nie wiem gdzie ojciec docierał za robieniem w okresie lata, ale pamiętam, że gdy wracał późną jesienią, to zawsze po takim powrocie wieczorami opowiadał nam, jak gdzieindziej chłopci się organizują i myślą o poprawie swojej sytuacji, a wyciągając z głębi swego kufka ogromnie podniszczony „Robotnika“, mówił — czytaj, bo to ma pisać przywódca socjalistyczny, który chłopów organizuje i myśli o Polsce.

Chłop był twardy na wszystko, jak jego codzienne życie, jak jego los, ale wierzył tym, którzy naprawdę łączili poprawę doli chłopskiej z odrodzeniem Polski.

Ludzi na wsi, którzy w tym czasie myśleli o Polsce było bardzo mało, więc uświadamiać chłopów nie było komu. Bardziej ruchliwy i ciekawszy element chłopski we własnym zakresie zdobywał wiadomości i dzielił się nimi z sąsiadami.

Gdy po zmianie nauczyciela w szkole wiejskiej, przyszedł prawdziwy działacz chłopski p. Karol K., człowiek zacny, o głębokich zasadach socjalistycznych i wolnościowych, do tego stopnia pozyskał chłopów, że ci co wieczór z okolicy schodzili się do niego na pogawędkę. Wiem, że p. K. organizował ich i przygotowywał do powstania w 1905 roku. Pamiętam, że w tym czasie częściej czytałem ojcu „Robotnika“.

Wystąpienia wolnościowe w 1905 r. skończyły się tem, że kilkunastu chłopów powędrowało do więzienia, a rodziny ich dobrze ten czas odcierpiały. Mimo nahażek rosyjskich żandarmów, chłopci swego przywódcy nie wydali, bo on naprawdę zdobył ich zaufanie.

Że chłop był i jest nieufny, to dlatego, że wpłynęły na to wiekowe warunki, w jakich on był wychowywany. Po drugie nie umiano do chłopów podejść i pozyskać dla dobra sprawy.

Mimo wszystko i wśród chłopów by-

ły jednostki szlachetne o głębokich uczuciach patriotycznych.

Nie będę się powoływał na Raclawice, bo te szlachetne porwy chłopskie, znalazły już odpowiednie oświetlenie w artykule „Prawda o chłopie“, ale chcę dodać ze swojej strony, że od 1916 roku należałem do P. O. W.

Oddział, do którego należałem liczył przeszło 160 ludzi pod komendą obywa-

tela L. w okręgu Łomża, składał się przeważnie z synów chłopskich, którzy później jako ochotnicy walczyli w wojsku polskim.

Że chłop swoich czynów do kronik nie wpisuje, to nie należy się dziwić, bo chłop pisać nie lubi, a często i nie umie. Lecz ci co o nim piszą, nie powinni dorzucać swych kolców do jego ciernistej drogi...

Chłop - Peowiak.

Pierwszy pociąg na linii Porzecze—Druskieniki

Na linii Porzecze - Druskieniki tor kolejowy jest już na ukończeniu. W dniu 1-go września r. b. przybył do Druskienik pierwszy pociąg, tym razem roboczy, który po świeżo ułożonych szynach przewiózł kilkanaście wagonów

żwiru i kamieni dla wzmocnienia toru. Rozpoczęto także budowę dworca kolejowego w Druskienikach. Będzie to nawskroś nowoczesny budynek. Otwarcie ruchu pasażerskiego nastąpić ma w drugiej połowie września.

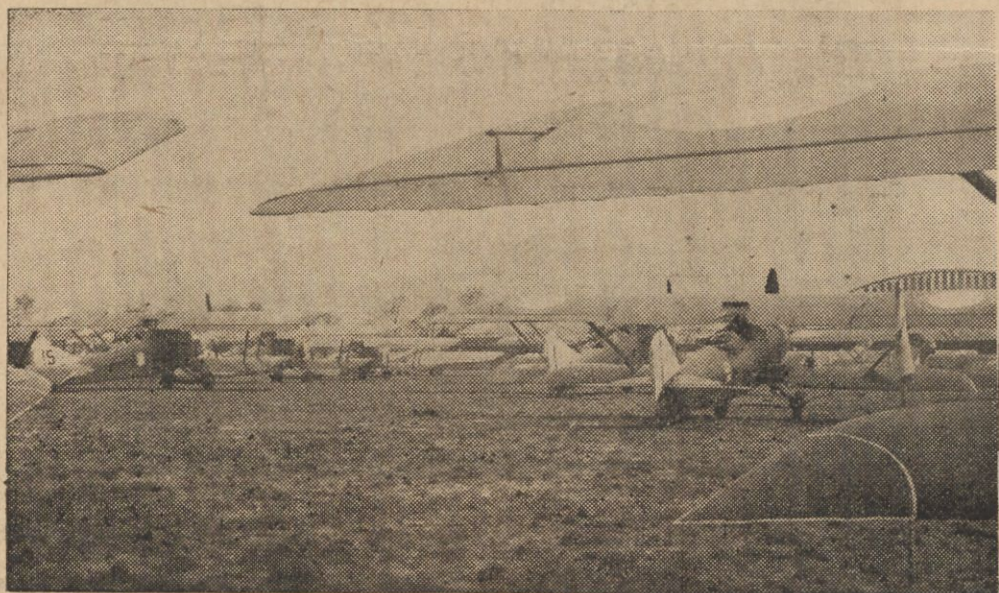
Tragedja kochanków

Woleli wspólną śmierć, niż rozłąkę

W osadzie Terespol, gm. Snów w nocy z 29 na 30 sierpnia r. b. rozegrała się na tle miłosnej tragedji. Mieszkaniec tej osady Władysław Gasiór, syn zamożnego osadnika, lat 28 zastrzelił mieszkankę Olę Szapientównę lat 24 poczem sam odebrał sobie życie.

Przyczyną tragedji jest to, że ojciec Gasióra nie dopuścił do małżeństwa, gdyż Szapientówna była biedną dziewczyną. Oboje młodzi byli przygotowani na śmierć o czem świadczył ich odświętny ubiór i biały rękawiczki oraz pozostawiony do rodziny list ażeby nikogo nie winić. Młodzi proszą o pochowanie ich razem w jednej mogile. List podpisał Władysław i Olga Gasiórowie.

Manewry lotnicze we Francji



Eskadry samolotów „nieprzyjacielskich“ szykują się do napadu na Le Bourget.

Nie chciał jej dokonać. Zorientował się dopiero, gdy dostrzegł błysk jej oczu. Miała poczucie własnej godności. Przez chwilę myślał, że powie coś ostrego, ale pohamowała się i rzekła:

— Ma rację.

Zapanowało kilkuminutowe milczenie, poczem orkiestra zagrała nowy kawałek. Meriel i Gervis wstali i wzięli się w objęcia. On, Henryk, nie był im potrzebny. Wobec tego mógł jeszcze zostać ze swoją tancerką. I ona zauważyła, że tancerki poszły tańczyć.

— Czy pan także chce tańczyć? — zapytała

— Jeżeli pani nie jest zmęczona?

Wzruszyła ramionami.

— Mój zawód nie pozwala na zmęczenie. Za co mi płacą? W każdym razie taniec z panem nie jest męczący. Co innego starzy panowie, którzy udają, że mają młode nogi.

Tym razem tańczyła bardziej indywidualnie. Henryk czuł, że jeżeli się nawet nie bawiła, to przynajmniej jej towarzystwo nie było dla niej antypatyczne. Stopniowo tempo muzyki stało się szybsze. Zareagowała na nie momentalnie, zmieniła nagle pas i zaczęła tańczyć, kołysząc elastycznie całym ciałem. Wpadł w tempo. Ten nowy sposób tańczenia był interesujący i szczególnie swobodny i naturalny. Ale gospodarz kabaretu spojrzał na nich i dziewczyna zmieniła ponownie pas na spokojny rytm, podług którego tańczyli inni. Jednocześnie podniosła oczy na swego tancerza i roześmiała się.

— Gospodarz tego nie lubi. Czy pan wie, cośmy tańczyli? Jawę — taką, jaką tańczą na balu Musette.

— Bal Musette?

— Tak. Pan nigdy nie był na takim balu? Nie

jest tam tak elegancko jak tutaj, ale zato tanio — za każdy taniec płaci się parę centymów. I mężczyźni tańczą w czapkach.

— Apasze?

— Tak. I apasze przychodzą, ale nietylko oni. Chodzą też młodzi robotnicy.

— I pani też chodzi?

— Tak. Przepadam za takimi zabawami.

Co za nadzwyczajna dziewczyna! Woli taniec z apasami i robociznikami, niż zabawę we wspaniałym, drogim kabarecie. Henryk uśmiechnął się z jej naiwnego wyznania. Zaczęła go interesować.

— Jak się pani nazywa?

— Iwonka... — zawahała się. — Wystarczy Iwonka.

Znaleźli się przy końcu sali, koło wahadłowych, oszklonych drzwi, wychodzących na ulicę. Nagle Henryk poczuł, że ręka Iwonki zacisnęła się na jego ramieniu, a całe ciało jakby zeszytywniało. Obejrzał się w kierunku jej wzroku i zobaczył przyciśniętą do szyby twarz.

Jednocześnie Iwonka mruknęła, widocznie do siebie samej:

— To on.

Zdenerwowanie jej udzieliło się Henrykowi. Obejrzał się drugi raz. Był pewny, że to ta twarz tak ją przerażała.

Nieznamy nie odchodził od szyby. Był to mężczyzna może trzydziestoletni o twardych, okrutnych, rysach, w czapce, ściągniętej nisko na oczy i w podartym szalik, okręconym naokoło szyi. Takie twarze musieli mieć jej tancerze — apasze.

Henryk pomyślał momentalnie, że musiał to być

jeden z jej przyjaciół z balu Musette — może nawet kochanek. Patrzył przecież tylko na nią, a ona wiedziała, kto to był i widok jego przejął ją przerażeniem.

Groźne indywiduum znikło i utonęło w ciemnościach. Ach, ten Paryż! Paryż pełen zachodzących na siebie trybów ludzkich istnień!... Jak to nigdy nie można wiedzieć! Ta świeża, jasnowłosa, dobrze ułożona, dziwnie subtelna, szykowna dziewczyna — jak ona mogła być przyjaciółką takiego człowieka?

Muzyka umilkła. Henryk odwrócił Iwonkę do stolika. Miał ochotę zapytać ją o tę znajomość, ale czuł, że byłoby to nie na miejscu. Co go to zresztą mogło obchodzić? W każdym razie zdumiewał się opowiadaniem dziewczyny, która odzyskała zimną krew z nadzwyczajną szybkością, chociaż tajemnicze zajście musiało mieć dla niej jakieś złowieszcze znaczenie. Tylko lekkie drżenie ręki, gdy podniosła do ust kieliszek z szampanem, zdradziło, że przeżyła wstrząśnienie.

Przedtem nie chciała pić. Teraz wypita od razu dobre pół kieliszka. Henryk zobaczył, że Meriel daje mu znaki. Czyżby już chciała iść? Dobrzeby było, bo już długo tu siedzieli. Prawdopodobnie nie zobaczy już więcej tej jasnowłosej tancereczki. No, jeżeli ona ma więcej takich przyjaciół jak ten, który zaglądał przez drzwi, to nie ma czego żałować.

Skinął na kelnera, zapłacił za wino i wyjął z kieszeni banknot pięćdziesięciofrankowy. Poczem wstał i żegnając się z Iwonką, wsunął go jej w dłoń. Podziękowała lekkim uśmiechem, a on odwrócił się i odszedł do swego stolika.

(D. c. n.)

Teatr „Lutnia“

„HRABIA LUXEMBURG“

operetka F. Lehara.

Jedną z najulubieńszych operetek z przed kilkadziesiąt lat. Pomysłowość melodyjna Lehara, ubrana w efektowną szatę harmonii i orkiestracji, daje tu obraz muzyki ładnej, doskonale brzmiącej, zyskującej sobie popularność bez trudu. Własza tematy walcowe z „Luxemburga“ mają do dziś niesłabnącą świeżość, zarówno jak cała ta muzyka o pełnej wyrazu charakterystyce, pulsującej życiem rytmicznie i werwie. Tak wartościowa szata muzyczna zabiera walek niewymuszonej intrygi w sposób naturalny. Duża to zasługa tekstu, umiejętnie przeprowadzającego szereg zabawnych sytuacji w tempie nieustannego ożywienia. Reżyserja (p. Domosławski) i kierownictwo muzyczne (p. Wiliński) wydobły na jaw te właściwości operetki. Było to zupełnie naturalnym wynikiem współpracy tak utalentowanych wykonawców ról solowych, jakimi rozporządza nasz teatr muzyczny.

Wszyscy czuli się znakomicie w swoich rolach: p. Dembowsky (wesoly, lekomyślny hrabia Luxemburg), p. Kulczycka (świetna primadonna Angele Didier, uroczą w scenach kokietyjności miłosnych), p. Domosławski (odpowiednio podszarżowany ramol, ks. Rumuneszti).

Wyróżniającą się również humorem i trafną grą parę tworzyli pp. Halmirski i Szczawiński (znakomity dialog i duet w akcie drugim). Komiczne epizody hr. Kokowaczi i maitre d'hotel dali pp. Lubowska i Detkowski. Pp. Brusikiewicz i Kubiński dopełniali obsady, jako notariusze.

Fascynującą rytmem i tempem galopadę odtańczył zespół baletowy pod kierownictwem p. Ciesielskiego, który wspólnie z p. Martówną wykonał ponadto taniec w akcie drugim.

Słowem, „Hrabia Luxemburg“ zarówno pod względem muzycznym, jak i pod względem sceniczno-dekoracyjnym, wystawiony został z najchwalebniejszą starannością, która sprawiła, że — pomimo niektórych, właściwych operetkom dawnego typu, szablonych w typach i środowisku — ostatnia premiera w „Lutni“ cieszyła się olbrzymią frekwencją i zasłużonym powodzeniem.

A. W.

Zbezczeszczenie figury Chrystusa przez umysłowo chorego

Była godzina 6 nad ranem. Jeden z posterunkowych 5 komisariatu P. P. wracając ze służby ulicą Nowogrodzką przy zbiegu ulicy Dobrej Rady zauważył na narożnym parkanie jakiś przedmiot zawieszony na sznurku.

Gdy podszedł bliżej, stwierdził, że jest to gipsowa figurka Chrystusa.

Figura była w niesłychanie ohydny sposób zbezczeszczona. Nogi i ręce były potłuczone i powiązane sznurkami, twarz pobrudzona atramentem, zaś korona na głowie pomalowana czerwoną farbą.

Ponadto na piersi figurki widniała kartka z bluźnierczym napisem.

Figura zawieszona była na parkanie na sznurowadle owiniętym dookoła szyi.

Jak się okazało figurka została zdjęta z krzyża znajdującego się w tej dzielnicy. Krzyż został w nocy skradziony.

UJĘCIE SPRAWCY.

Sprawą tą zajął się energicznie Wydział Śledczy. Chodziło o ustalenie winowajcy i zapobieżenie rozmaitym wersjom, które zaczęły krążyć w okolicy.

Energiczna akcja Wydziału Śledczego doprowadziła w rekordowo szybkim czasie do ustalenia sprawcy i aresztowania go.

Okazał się nim niejaki Franciszek Pruszyński zam. przy ulicy Nowogrodzkiej 127.

O osobie Pruszyńskiego krążyły po całej dzielnicy rozmaite plotki. Opowiadano, że jest

psychicznie chory, że nazywa siebie „socjalistą”, jest wyznawcą jakiejś tam idei i t. d.

W czasie rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Pruszyńskiego policja odnalazła krzyż, z którego zdjęta została figurka Chrystusa oraz rozmaite kartki i notatki o treści bluźnierczej.

W czasie rewizji w kieszeni Pruszyńskiego znaleziono jeszcze jedną figurkę Chrystusa z łańcuszkiem przylutowanym do szyi.

WARJAT.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Franciszek Pruszyński, który w czasie badania przyznał się do popełnienia czynu, jest psychicznie chory.

Narazie bluźniercę osadzono w areszcie centralnym.

W dniach najbliższych stanie on przed komisją psychiatrów.

Franciszek Pruszyński jest osobą znaną redakcjom. Od dłuższego czasu przysyła on do szeregu redakcyj pism wileńskich sążniste, pozabawione sensu elaboraty. Oczywiście elaboraty te wedrowały wprost do kosza, bowiem z treści ich (czasami kilkadziesiąt stron maszynowego tekstu) wynikało, że autorem ich jest osoba psychicznie chora.

—o[]o—

Zainteresowanie futrzarskim przemysłem wileńskim

Wczoraj przybyli z Warszawy na Targi Futrzarskie dyrektor wydz. przemysłowego m-stwa handlu i przemysłu p. Kadłubiński z prezesem polskiego związku przemysłowców garbarzy p. Szyszkowskim odbył dłuższą konferencję z naczelnikiem wydz. przemysłowego województwa in. Hajdukiewiczem na temat przemysłu w Wileńszczyźnie, a w szczególności w Wilnie. Po konferencji

goście w towarzystwie p. inż. Hajdukiewicza zwiedzili szereg zakładów przemysłowych, zatrzymując się dłużej, bo ponad 2 godziny w firmie „Furs”, największej fabryce wyrobów futrzarskich w Wileńszczyźnie. Dyr. Kadłubiński do kładnie zaznajomił się z urządzeniem fabryki i wyrobami futrzarskimi.

Jutro dyr. Kadłubiński i p. Szyszkowski opuszczają Wilno.

(a)

Napad rabunkowy na przedmieściu Wilna

Sprawcy napadu ujęci

Nocy ubiegłej o godz. 1 na przejeżdżającego ulicą Sołtaniską Władysława Raczyńskiego zamieszkającego w folwarku Zameczek napadło 3 zbrojnych w jakiejś tepe narzędzia żełazne i duże noże rzeźnicze.

Nim przejeżdżający zdążył zorjentować się, napastnicy otoczyli wóz i zaczęli bezlitośnie bić Raczyńskiego.

Zbitego i rannego nożem w okolicę oka Raczyńskiego bandyci ścignęli z wozu i obrabowali doszczętnie z posiadanych pieniędzy rzucili do przydrożnego rowu.

Dopiero nad ranem przechodnie znaleźli Ra

czyńskiego nieprzytomnego i przewieźli go do szpitala Św. Jakóba.

Lekarz stwierdził kilka klutych i tłuczonych ran. Mimo bardzo ciężkiego stanu zdrowia, ranny odzyskał przytomność i złożył zeznanie co umożliwiło policji zarządzić natychmiastowy pościg za bandytami.

Funkcjonariuszom Wydziału Śledczego udało się szybko natrafić na ślad opryszków i aresztować ich.

Okazał się nimi znani policji zawodowi złodzieje Mikołajun i Gliniewicz, którzy zostali zatrzymani i osadzeni w areszcie.

(c)

Pożar składnicy prowiantu dla bezrobotnych w Ratuszu

Wczoraj około godz. 8 wiecz. przechodnie zauważyli, iż z zakratowanego okna Ratusza w którym mieszczą się składki prowiantowe z prawej przeznaczoną dla bezrobotnych bucha gęsty dym.

Nie ulegało wątpliwości, iż w składnicy powstał pożar.

O pożarze niezwłocznie zaalarmowaną straż

ogniową, która po upływie trzech minut przybyła na miejsce.

Dzięki szybkiej interwencji pożar po 20 minutowej akcji ratunkowej zlikwidowano zanim zdążył on przybrać większe rozmiary.

Straty nie są narazie obliczone.

Przypuszczalnie pożar powstał od rzuczonego niedopałka papierosa, który upadł na szmaty i papier.

Echa zabójstwa przy ulicy Ostrobramskiej

Zabójca sam oddał się w ręce policji

We wczorajszym numerze „Kurjera” podaaliśmy wiadomość o zamordowaniu koła kina miejskiego 25-letniego Władysława Piotrowskiego. — Sprawca zabójstwa po pełnięciu nożem Piotrowskiego zbiegł ulicą Subocz.

Po otrzymaniu wiadomości o krwawym wypadku na miejsce niezwłocznie przybyli przedstawiciele władz śledczych, którzy wszczęli pościg za mordercą, jednak bez skutku. Wczoraj w godzinach popołudniowych do policji zgłosił się jakiś osobnik i oświadczył:

JESTEM ZABÓJCĄ.

— Nazywam się Edward Skrypski, proszę mnie aresztować. Jestem sprawcą zabójstwa w

pasażu.

W czasie przesłuchania Skrypski oświadczył, że narazie nie wiedział o tem, że zamordował człowieka i zbiegł do domu, sądząc, że Piotrowski jest ranny. Dopiero nad ranem dowiedział się o tem co zaszło, wobec czego postanowił dobrowolnie oddać się w ręce sprawiedliwości.

KIM JEST EDWARD SKRYPISKI

Edwarda Skrypskiego aresztowano. W czasie przesłuchania zeznał on, że gdy wracał wraz z kolegą z baru „Pod Wróblem” w przejeździe pasażu obok kina miejskiego zaczął ich Piotrowski, który wszczął z nimi kłótnię. Jak zazna je Skrypski Piotrowski miał rzekomo uderzyć

Skrypskiego w twarz. Gdy Skrypski odpowiedział mu „pięknie za nadobne”, Piotrowski miał zagrozić nożem. Wówczas Skrypski uprzedził go i dobywszy noża szwajcarskiego zadał nim Piotrowskiemu dwa śmiertelne ciosy.

Co do osoby Skrypskiego dowiadujemy się, że jest on szwecem, zamieszkałym przy ulicy Beliny 18 i był kilkakrotnie notowany za rozmaite awantury.

Osadzono go w areszcie do dyspozycji władz śledczych. Dalsze dochodzenie w toku.

(c)

—o[]o—

Dokoła samobójstwa Wandy Aleksandrowiczówny

Poczuwamy się do obowiązku sprostowania niektórych szczegółów naszej (zamieszczonej w nrze niedzielnej) informacji o samobójstwie 17-letniej Wandy Aleksandrowiczówny.

Mianowicie, jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, tragicznie zmarła nie była uczennicą gimnazjum im. Orzeszkowej i egzaminu poprawczego do wyższej klasy nie zdawała, zwłaszcza, że takiego egzaminu wogóle nie ma.

Ś. p. Wanda Aleksandrowiczówna zdawała natomiast, jako nowowstępująca egzamin do szóstej klasy, którego nie zdała.

Władze szkolne dochodzenia, o którym mowa w końcu wczorajszej informacji nie zarządzały.

Komunistę z „burżuazji“

SKAZANY NA 3 LATA WIEZIENIA

Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie skazał b. studenta USB, 25-letniego Arkadiusza Olkina na 3 lata więzienia za przynależenie do KPPB i długoletnią pracę wywrotową na terenie Wilna i województwa.

Rodzina Olkina jest zamożną. Można ją znaleźć do „burżuazji” wileńskiej. Arkadiusz Olkin był wychowany w dostatku.

Bronił mec. Szyszkowski.

(wl)

Odśloniecie pomnika w Postawach

W dniach 1 i 2 b. m. w Postawach odbyła się uroczystość związana z odślonieniem pomnika ku czci poległych i koncentracją oddziałów zwartych federacji P. Z. O. O. pow. postawskiego.

W uroczystości wzięli udział z ramienia M. S. Wojsk komendant organizacji wojskowych płk. Skokowski, z rządu głównego federacji P. Z. O. O. kpt. Zdrojewski, z zarządu wojewódz-

kiego prezes dr. E. Góra, prezes podokręgu zw. rezerwistów mjr. Zmigrodzki, komendant podokręgu mjr. Długowski i sekretarka wojewódzka federacji Podoska.

1 b. m. odbył się uroczysty apel poległych, a uroczystości niedzielne objęły odśloniecie pomnika i defiladę oddziałów zwartych w ilości przeszło 1000 umundurowanych rezerwistów.

Adamowiczowie w Wilnie

Dziś przybyli po raz trzeci do Wilna bracia Adamowiczowie, którzy po kilkogodzinym pobycie odjechali do miasteczka rodzinnego Olkowicz, pow. wileńskiego, gdzie będą gośćmi u swoich krewniaków i ziomków.

W Wilnie lotnicy spędzili czas na zwiedzaniu targów futrzarskich, gdzie

przez dwie godziny oglądali eksponaty i podejmowani byli w gospodzie propagandowej baranina, kołdunami i lampką wina przez kierownika propagandy prasowej targów red. B. Świącieckiego.

Z Wilna odjechali lotnicy o godz. 15.30 do Wilejki, skąd wracać będą 6-go b. m.

Ofiary na powodzian

Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie komunikuje, że saldo z dnia 30 sierpnia 1934 r. wynosi zł. 30,320,53. W dniu 31 sierpnia 1934 r. wpłynęło:

Skarbnik Komitetu Gm. Sarkowszczyzna zł. 19,06. Magistrat m. Mołodeczna zł. 34,95. Gminny Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Oszmianie zł. 32,95. Razem zł. 30,407,49.

W dniu 1 września br. wpłynęło:

Magistrat m. Mołodeczna zł. 25,92. Gminny Kom. Pom. Ofiarom Powodzi w Widzach, pow. Brasław zł. 20,42. Rodzinka Radjowa zł. 6,50. Zarząd Gminny w Leonpolu zł. 5,55. Zarząd Gminny w Rymszanach zł. 41,25.

W dzień imienin Nauczycielki p. Bronisławy Orłowskiej klasa Va i Ve gimn. im. A. J. Czartoryskiego składa na powodzian 14 zł. 50 gr.

Zaliczenia kolejowe

Wpłynęły dnia 3 września 1934 r. do Kasy Towarowej st. Wilno:

503.737; 554.776; 555.161; 342; 382; 498; 759; 761; 862; 869; 885; 897; 943; 953; 967; 976; 980; 556.000; 008; 023; 051; 067; 085; 095; 101; 109; 114; 127; 141; 157; 162; 163; 184; 210; 556.222; 240; 263; 273; 275; 289; 325; 328; 335; 365; 366; 377; 391; 434; 440; 448; 450; 556.452; 473; 475; 483; 488; 489; 507; 525; 526; 542; 546; 547; 558; 559; 575; 599.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 4 września 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik por.; Muzyka; Chwilka pań domu; 7.40: Zapowiedź programu w wyk. „Wesołej Trójki”. 7.50: — 8.00: Pog. Or. Społ.; 11.57: Czas; 12.03: Wiad. meteor.; 12.05: Progr. dzień. 12.10: Koncert; 12.45: Chwilka dla kobiet: — „Dziecko Wileńskie, a dziecko japońskie” — pogad. 13.00: Dzień. pol. 13.05: — 13.30: Koncert; 15.30: Wiad. gospod. 15.35: odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Skrzynka PKO. — 17.00: Koncert kameralny. 17.25: Skrzynka językowa. 17.35: Koncert. 17.50: Skrzynka techniczna. 18.00: Przechadzki Mika po mieście. 18.10: Koncert reklamowy. 18.15: Recital. 18.45: Aud. zorg. ku uczczeniu poety hebrajskiego Ch. N. Bijalika. 19.05: Koncert. 19.20: ogad. aktualna. 19.30: Koncert. 19.45: Program na środe. 19.50: Sport. 19.55: Wił. wiad. sport. 20.00: Prelekcja. I i II akt. opery Ponchielliego „Gioconda”. — 21.25: Dziennik wiecz. 21.35: „Jak pracujemy w Polsce”. 21.40: III i IV akt opery „Gioconda”. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna (płyty)

ŚRODA, dnia 5 września 1934 r.

6.45: Pieśń; Muzyka; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik por.; Muzyka; Chwilka pań domu; 7.40: Zapowiedź programu w wyk. „Wesołej Trójki”. 7.50: — 8.00: Pogad. niarska; 11.57: Czas; 12.03: Wiad. meteor.; 12.05: Progr. dzień. 12.10: Koncert. 13.00: Dzień. pol. 13.05: — 13.30: Transm. z Pawilonu Owczarskiego na I Targach Futrzarskich w Wilnie. 15.30: Wiad. o eksporcie. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: „Najstarsze ślady człowieka na ziemi Wil.” — odczyt wygł. H. Cehakówna. 16.00: Reportaż muzyczny. 16.45: Aud. dla dzieci. 17.00: Recital wiołencelowy. 17.25: Pogad. dla kobiet. 17.35: „Jeden dzień w szpitalu i w szkole pielęgniarstwa”. 17.55: Poradnik sportowy. 18.05: Przegląd liter. — 18.15: Koncert reklamowy. 18.20: Koncert. — 18.45: Odczyt gospodarczy. 19.00: Muzyka lekka. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: D. c. muzyki lek. 19.45: Progr. na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wił. wiad. sport. 20.00: Audycja liter. 20.45: Dzień. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00: Koncert szopenowski. 21.30: „Troki” — odczyt wygł. dr. S. Lorentz. 21.40: Recital śpiewaczy Sergiusza Benioniego. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Koncert Wil. Ork. Symf. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan.

KRONIKA

Wtorek
4
Wrzesień

Dziś: Rozalji P.
Jutro: Wawryńca

Wschód słońca — godz. 4 m. 32
Zachód słońca — godz. 6 m. 04

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. B. S.
w Wilnie z dnia 3/IX — 1934 roku.

Ciepłota 764
Temperatura średnia + 21
Temperatura najwyższa + 25
Temperatura najniższa + 15
Opad —
Wiatr połudn.-wsch.
Tend.: wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** W zachodniej połowie kraju zachmurzenie zmienne z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz, zwłaszcza w dzielnicach południowo-zachodnich. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

W pozostałych dzielnicach Polski: dość pogodnie i ciepło, jednak ze skłonnością do burz. Umiarkowane lub słabe wiatry z kierunków wschodnich.

— **OD REDAKCJI.** Redaktor naczelny nasze go pisma p. Kazimierz Okulicz powrócił do Wilna i przystępuje dziś do pełnienia swoich czynności w redakcji.

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego p. K. Szelągowski** wyjechał w dniu dzisiejszym do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępuje go p. J. Czyżowski, naczelnik wydz. szkół powszechnych.

— **Sekretarz Generalny p. K. O. w Wilnie** w dniu 2 września przybył z Warszawy do Wilna Generalny Sekretarz PKO. — dyr. Wasung dla odbicia w dniu 3 bm. wizytacji tutejszego Oddziału PKO.

— **Powrót z urlopu.** W dniu dzisiejszym powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urząd Komendanta p. K. U. Wilno — Miasto mjr. Ossowski M.

Godziny przyjęć dla interesantów jak zwykle codziennie od godz. 12 do godz. 13.

MIEJSKA

— **PRZESUNIĘCIE KREDYTÓW INWESTYCYJNYCH NA WZMOCNIENIE BRZEGÓW WILJI.** Wczoraj powrócił z Warszawy wiceprezydent miasta inż. Jenz, który ybawił w stolicy w związku z potrzebą przesunięcia kredytów i robót kanalizacyjnych na prace nad wzmocnieniem brzegów Wilji. Podróż wiceprezydenta uwieńczona została pomyślnym skutkiem. Czynnik centralne zgodziły się 100.000 zł., przeznaczonych początkowo na skanalizow. ul. Lwowskiej i Białupskiej, przeznaczyć na prace nad Wilją.

W związku z tem, z początkiem tygodnia rozpoczęła się praca nad wzmocnieniem brzegu koło ul. Arsenalskiej. Urząd wojewódzki swoją część pracy już wykonał: zabił pale i wyłożył kamienie. Od wtorku pogłębiarka będzie pracowała dla magistratu i przystąpi do okopywania nasypu koło ul. Arsenalskiej, a potem pogłębi nurt rzeki przy ujściu Wilenki. Dążeniem magistratu jest z tych samych pieniędzy zabrakować skarpy, t. j. wyłożyć je kamieniami jeszcze przed nastaniem zimy.

W ten sposób kwestja skanalizowania ulic Lwowskiej i Białupskiej upadła. Magistrat wszakże myśli o tem i jeżeli uda się w jakibądź sposób zdobyć środki, obie ulice zostaną skanalizowane.

Należy zaznaczyć, że omawiane na wstępie 100.000 zł. z chwilą przerzucenia ich na inny cel nie będą obciążały miasta, jako pożyczka i będą uważane za dotację na cele inwestycyjne.

— **O otwarciu ul. Kościuszki dla ruchu kołowego.** Sekcja techniczna magistratu zwróciła się do władz wojewódzkich z prośbą o możliwie przedświe otwarciu ul. Kościuszki dla ruchu kołowego. Obecnie na tej ulicy czynnik wojskowy prowadzi prace nad przyłączeniem kompleksu koszar 6 p. p. Leg. do kanału miejskiego, prace posuwają się jednak w bardzo powolnym tempie.

Magistrat stanowczo prosił o zakończenie prac w ciągu dwóch — trzech dni. Prawdopodobnie, jeżeli prace przybiorą na intensywność, po upływie tego terminu ul. Kościuszki zostanie otwarta.

— **Two Kom. Autob. w Wilnie** niniejszym proszkuje rozkład jazdy autobusów w ten sposób: „Odjazd z ulicy Tramwajowej o godz. 7.15“, a nie jak podano w komunikacie z dnia 1 września — „o godz. 7.30“.

WOJSKOWA

— **REJESTRACJA ROCZNIKA 1916-GO** Zarząd miejski w Wilnie zarządził w terminie od dnia 1-go do 30-go września rb. na terenie miasta rejestrację mężczyzn, urodzonych w roku 1916.

Rejestracja będzie się odbywała w Referacie Wojskowej magistratu od godz. 9-ej do 1-ej po poł. a w soboty od godz. 9-ej do 12-ej.

Obowiązkowi rejestracji podlegają wszyscy mężczyźni urodzeni w r. 1916 zamieszkujący stale w obrębie m. Wilna, jak również przebywający faktycznie w tym czasie w Wilnie, a nie mający stałego miejsca zamieszkania w kraju lub których miejsce stałego zamieszkania jest niewiadome.

Obowiązkowi nie podlegają jedynie osoby, posiadające obcą przynależność państwową, wyraźnie stwierdzoną przez władze administracyjne, wzgl. urzędy konsularne.

Zgłaszający się do rejestracji obowiązani są mieć przy sobie metryki urodzenia, dowody osobiste względnie wyciągi z ksiąg stałej ludności

lub inne dokumenty, stwierdzające wiek i tożsamość zgłaszających się oraz potwierdzenie zameldowania wzgl. poświadczenie zamieszkania, wydane przez Wydział Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego.

W razie niemożności, zgłoszenie się osobiste może być zastąpione dla urodzonych w Wilnie ogłoszeniem na piśmie w którym należy wyrazić i dokładnie wskazać: 1) nazwisko i imię, 2) datę i miejsce urodzenia, 3) imiona rodziców, 4) czy żyją rodzice, 5) zawód ojca wzgl. matki, 6) miejsce faktycznego stałego zamieszkania, 7) miejsce pobytu, 8) wyznanie, 9) stan cywilny, 10) ukarania sądowe i administracyjne oraz 11) uwagi, dotyczące ewent. odbytej służby wojskowej z zaznaczeniem, na podstawie jakich dowodów zostały udzielone informacje, podając jednocześnie ich numer i przez kogo zostały wydane.

Dokładność i prawidłowość powyższych danych rejestrujących się powinien stwierdzić własnoręcznym podpisem i załączyć 30-groszowy znaczek na koszt przesłania zaświadczenia o zarejestrowaniu.

Winni niewypełnienia obowiązku zgłoszenia się ulegną karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do -ciu miesięcy albo obu tym karom łącznie.

SPRAWY SZKOLNE

— **TWO KURSÓW TECHNICZNYCH W WILNIE** prowadzi następujące kursy wieczorowe: 1) Drogowo, 2) Meljoracyjne, 3) Miernicze, 4) Radjotechniczne, 5) Korespondencyjne, budowlane i drogowo o poziomie średnim, 6) Samochodowe (amatorskie i zawodowe) z warsztatami. Wykłady będą połączone z zajęciami praktycznymi. Informacyj udziela kancelaria od godziny 17 do 19 (prócz świąt i sobót).

Adres: Wilno, ul. Holenderska 12.

— **Nasilenie chorób na terenie szkół.** Ostatnio w mieście zanotowano nasilenie niektórych chorób, szczególnie szkarlatyny i płonicy. Nasilenie, co prawda, nie przybiera rozmiarów epidemii, mimo to, w porównaniu z innymi tygodniami, wzrasta.

Choroby szerzą się przeważnie na terenie szkół, jako na gruncie najbardziej podatnym ze względu na znaczne skupienie dzieci i masowy, bezpośredni kontakt dzieci zdrowych z zaawansowanymi już w chorobie.

Władze sanitarne miasta przedsięwzięły środki ostrożności, polegające przede wszystkim na izolowaniu chorych dzieci od zdrowego otoczenia i energicznie zwalczają występujące choroby.

ROZNE.

— **CHOROBY ZAKAŻNE W WILNIE.** W ciągu ostatniego tygodnia na terenie Wilna zanotowano następujące choroby zakażne:

Dur brzuszny 15 wypadków, płonica 20, błonica 5 (z których jeden zakończył się zgonem, odra 1, krztusiec 3, grypa 2, gruźlica 12 (5 zgonów), jaglica 2, czerwonka 1.

Ogółem w ciągu ostatniego tygodnia zanotowano 61 wypadków chorób zakaźnych z których 6 zakończyło się zgonem.

W tymże czasie w 10 mieszkaniach przeprowadzono dezynfekcję. Ponadto 1241 osób wykąpano w łaźni.

Teatr i muzyka

— **Miejski Teatr Letni w Ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś, we wtorek dnia 4 bm. o g. 8.30 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra w dalszym ciągu ciesząc się dużym powodzeniem doskonałą komedję Marcellego Acharda „Dama w bieli“.

— **Jutro, we środę dnia 5 bm. o godz. 8.30 w. „Dama w bieli“.**

— **Teatr Muzyczny „Lutnia“ — Hr. Luksemburg.** — Występy J. Kulezyckiej. Dziś o g. 8 m. 15 jedna z najpiękniejszych operetek F. Lehara „Hr. Luksemburg“, której wartości muzyczne łącznie z dowcipną i lekką treścią oraz oryginalnym satyrycznym ujęciem postaci, tworzą całość prawdziwie zajmującą.

W **SALI KONSERWATORJUM** w piątek i sobotę dn. 7 i 8 września o godz. 8.45 odbędą się wielkie wieczory muzyki jazzowej. Udział biorą słynni kompozytorzy Artur Gold i Jerzy Petersburski i ich cały zespół orkiestrowy: znakomici soliści L. enrykowski, prof. Zinkow oraz świetny duet taneczny Ani i Capi. W programie między innymi duet na 2 fortepianach.

Bilety do nabycia w kasie Sali Konserwatorium (Końska 1) od godz. 5 do 7 codziennie.

Kina i Filmy

„CAŁY ŚWIAT SŁUCHA“.

(Pan).

Znana jest biznesowa pomysłowość amerykańska. Przerzuca się ona od obiektu do obiektu, strając się wykorzystać jeszcze nie wykorzystane, w pośpiechu, w ciągłej pogoni za nowymi. Któryś z businessmanów filmowych zauważył, że szereg gwiazd broadcasting, „marnuje“ się, dotychczas nie wykorzystanych przez film. Zaangażowano je nagła (może ubiec konkurencja), nagłał napisano scenariusz i nakręcono film. Właściwie — to jest audycja radiowa, ilustrowana i przeplatana akcją i opatrzoną w nudną prolog. Nudny, bo źle objaśniony napisami, przeładowany hałaśliwym jazzem z akrobatycznymi popisami dyrygentów i nosowymi popisami śpiewaków kabaretowych, czy operetkowych.

„Akcja“ jest farsą o niektórych momentach niezłych, gdy się ma jednak francuskie twory tego rodzaju czy arcydzieła Joe Maya, rzecz wydaje się nieco przeciętna. Mogłaby mieć znacznie żywsze tempo; przy obecnym, cały szereg dobrych pomysłów traci na efekcie.

Nad program tygodnik Foxa.

(sk).

Zrabował zegarek

Do przechodzącego ulicą Ostrobramską Stanisława Drozdowskiego (Kolejowa 3) podszedł wczoraj wieczorem jakiś osobnik i zapytał o godzinę. Kiedy Drozdowski wydobyl zegarek — osobnik ów wyrwał mu z rąk zegarek i zbiegł. Pościg nie dał wyniku.

(c).

PAN

Dziś premiera! Rekordowa **OPERETKA — KOMEDIA**, która ośniewa przepiękną wystawą, czarującymi efektownymi tańcami i ciekawą wartką akcją!

Najnowszy przebój francuski **TYLKO NIE W USTA** ról głównych. Światowe powodzenie! **NAD PROGRAM: Najlepsze dodatki dźwiękowe.** Ceny od 25 gr. **UWAGA! Najnowszy przebój awangardowy „Ostatni ataman Annienkow“** PRODUKCJI SOWIECKIEJ 1934 roku

W roli gł. znakomity artysta rosyjski **Mikołaj Rinski** Już w krótko na naszym ekranie

HELIOS

Rewelacyjny film produkcji „Metro“ **POSAŻNA JEDYNACZKA** z najrozkoszniejszą gwiazdą **Marion Davies**. Cudne piosenki. Oszałamiające sceny Urok krajozobrazu. **WKROTCE: Najw. i najnow. przebój Swoikino — „BURZA“ (Groza) Ostrowskiego** w wyk. artystów Moskiewskiego Teatru Artystycznego Na wszystkie seanse od 25 gr.

CASINO

Ostatnie dni! Film, który przepiękną wystawą i ofensywną muzyką przewyższa niezapomniany „Kongres Tańczy“ p. t. „**CESARZOWA I JA**“. W rol. gł. niezrównana **Liljana Harvey** Paryż — miasto wykwintnych zabaw, pikantnych intryg i szaleńczego kankanu jest tłem tego wielkiego filmu muzycznego, reżyserji słynnego **Eryka Pommera**. Ceny miejsc nie podwyższone — od 25 groszy na wszystkie seanse. **NAD PROGRAM: Z Państwa Zielonego Smoka.**

Teatr-Kino REWJA

Ceny od 25 gr. Najweselejszy sukces komedji francuskiej! **Irena de Zilahy i Rene Lefebvre** w rol. główne. Najweselejszy splot zabawnych zdarzeń **„PAPRYKA“** NA SCENIE: **Stara Szkocja** (Anglia) wodewil w 1 odsłonie. Tekst p. Edwarda D. Merlisa. Na majówce obrazek rodzajowy. **Adam Daal** kino i życie. **Sofika Złota Rączka** komedja detektywistyczna. **Szpital warjatów** operetka w 1 akcie.

OGNISKO

Dziś Wielkie arcydzieło filmowe podług nieśmiertelnego dzieła **GUY DE MAUPASSANT'A „ORDYNANS“** z **MARCELLE CHANTAL** w roli głównej. Początek seansów codziennie o g. 4-ej p. p.

GARBARZ

posiadający zagraniczny sposób garbowania saków chromowych poszukuje pracy **Julian Pawłowski**, Żyrdów, ul. Piękna 3

Sprzedaje się

urządzenie jesionowe lady, szafy, po zlikwidowanym sklepie tytoniowym. Informacje w Zakładzie Sprzedaży ul. Kurlandzka Nr. 5/2, telefon 836

SUKA

rasy „Cocer - Spaniel“ 4 miesięczna b. rasowa. Skład broni Wileńska 10.

Dr. Wolfson

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, Wileńska 7, tel. 10-67 od godz. 9—1 i 4—8.

Doktor Medycyny Cymbler

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Mickiewicz 12** róg Tatarskiej, telefon 15-64, przyjmuje od 9—2 i od 5—7 1/2

Dr. J. Bernstejn

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Mickiewicza 28, m. 5** przyjmuje od 9—1 i 4—8

Lekarz-Dentysta

M. GOLDBARG powrócił — Wielka 26

AKUSZERKA

Śmiałowska przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3—17 (róg Mickiewicza) tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wagi.

AKUSZERKA

M. Brzezina przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, **Tomasa Zana**, na lewo Gedyminowską ul. Grodzka 27.

AKUSZERKA

Maria Laknerowa

przyjmuje od 9 do 7 wiecz. przeprowadziła się na ul. J. Jasińskiego 5—20 róg Ofiarnej (obok Sądu).

Rządca gospodarczy

lat 34, z 9-letnią praktyką rolniczo-hodowlaną (Pom. Poznańskie) sumienny, energiczny w swym zawodzie, b. dobre świadectwa, poszukuje posady od zaraz wzgl. IX r. b. Łaskawe zgłoszenia: **Tadeusz Pędowski**, Poznań, ul. Projektowana 93

Do wynajęcia

lokal 6-pokojowy z wygodami i dużą salą, nadający się na przedszkole, biuro, zakład, kasyno, stowarzyszenie lub inne Inform. u dozorczy — Wileńska 20

Zl. Nr. 685

ZAPOWIEDZ. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. nieznany **Tadeusz Stanisław Antoni Szerbo - Niefiedowicz** oficer Marynarki Handlowej zamieszkały w Gdyni przy ul. Marszałka Piłsudskiego dom Z.U.P.U. syn **Mikołaja Szerbo-Niefiedowicza**, inżyniera zmarłego, ostatnio zamieszkałego w Ługańsku (Rosja) i tegoż małżonki **Pauliny** z domu **Gutowskiej** zamieszkałej w Gdyni przy ul. Marszałka Piłsudskiego dom Z.U.P.U. 2. **Joanna (Janina) Stefania Kisłowska** biuralistka zamieszkała w Gdyni przy ul. Marszałka Piłsudskiego dom Z.U.P.U. córka **Wiktora Kisłowskiego** inżyniera zmarłego ostatnio zamieszkałego w Bukońcu (Litwa) i tegoż małżonki **Wirginji** z domu **Rupejko**, zamieszkałej w Bukońcu (Litwa) chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i w „Kurjerze Wileńskim“ w Wilnie.

Gdynia dn. 29 sierpnia 1934 r. Urzędnik Stanu Cywilnego. (—) **Reinhardt**

POKÓJ

duży z wygodami do wynajęcia od zaraz. Niemiecka 35 m. 9.

DRUKARNIA

INTROLIGATORNIA

„ZNICZ“

Wilno, ul. Biskupia 4, Telefon 3-40

Dzieła książkowe, książki dla urzędów, bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie

WYKONYWA — **PUNKTUALNIE — TANI I SOLIDNIE**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9 1/2—3 1/2 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za pierwszą linię ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp.

Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.

Redaktor odpowiedzialny **Witold Kiszkis**

